

- * UPADEK SIŁACZKI (z Zambrowa)
- * JAK SIĘ SPRZEDAĆ?
- * KRYMINAŁKI SPRZED LAT
- * BIERZE LESZCZ!
- * KURPIE '95 (fotoreportaż Gabora Lorinczego)

str. 5
str. 6
str. 7
str. 10
str. 16



KONTAKTY

30 (768)

23 LIPCA 1995

CENA 70 gr (7000 zł)

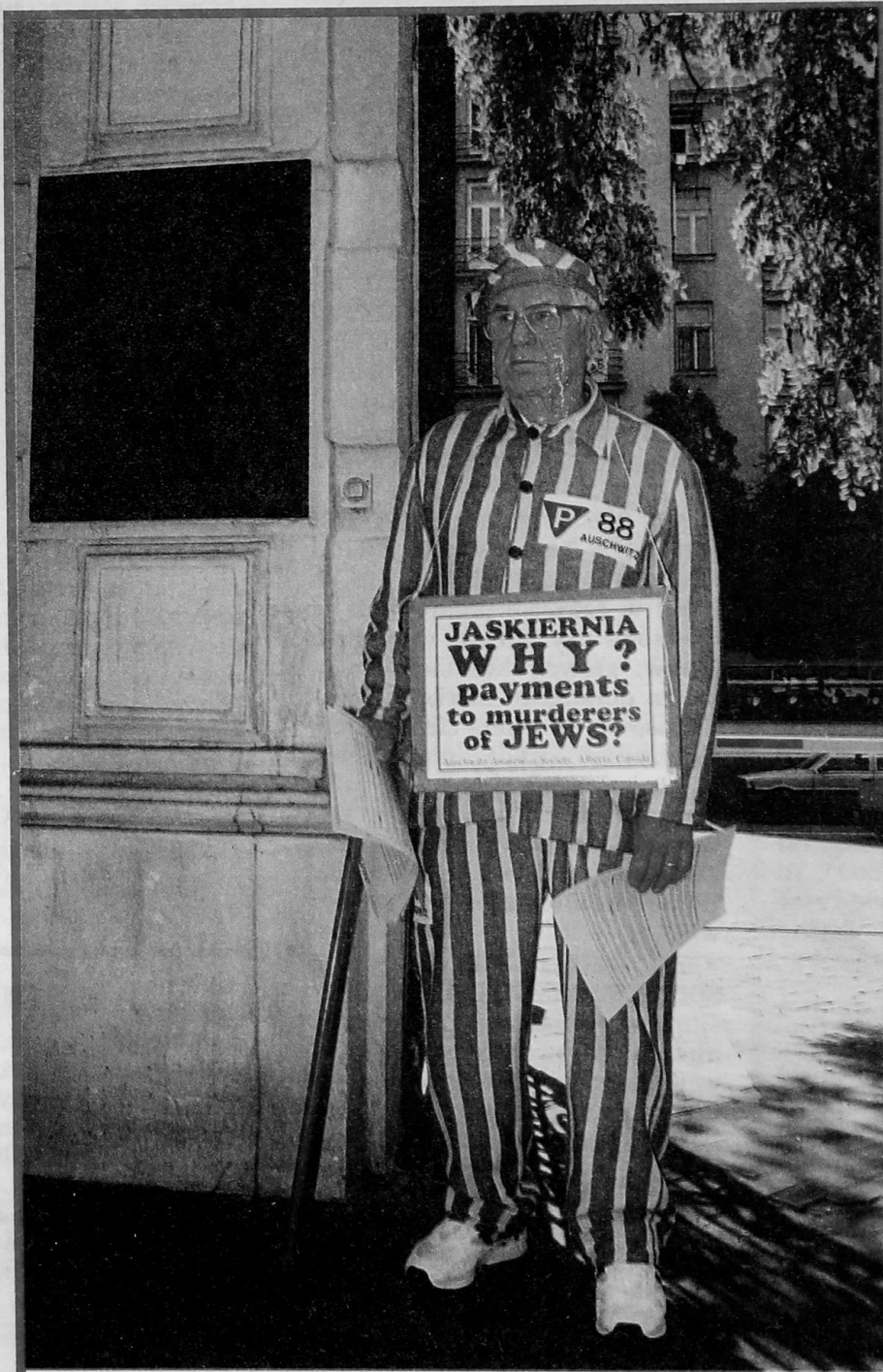
GABRIELA SZCZĘSNA

ALICJA NIEDŹWIECKA

Nuty na piasku

Rozdziela je szmat pastwisk, lasy i kurpiowskie piachy. Aby się spotykać niemal każda musi przejść na skróty około trzech kilometrów. Idzie. W słońce, deszcz, śnieg. Próba rzecz święta.

str. 5



Fot. Łukasz Banasik

Na szyi zawiesił tablicę: „Jaskiernio, dlaczego płacisz mordercom Żydów” i w upalne południe lipca stanął w obozowym pasiaku przed gmachem Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie. Żeby to zrobić przyleciał specjalnie z Kanady, gdzie rzuciły go wojenne losy.

Ma 73 lata. Nazywa się Zygmunt Sobolewski. Przedstawia się prosto: „Jestem Polakiem, głęboko wierzącym i praktykującym katolikiem, więźniem Oświęcimia nr 88”.

Przybył do Polski, żeby zaprotestować przeciwko zakłamaniu, przeciwko beztróscie sędziów, przeciwko wypłacaniu pieniędzy oskarżonym o mordowanie Żydów podczas wojny. W imię pięciu lat Oświęcimia, w imię pojednania polsko-żydowskiego, w imię miłości i zrozumienia.

Rachunek dusz

JOANNA GOSPODARCZYK

str. 8-9

Sõraci znaczy bieda

Są z innego świata.

Geograficznie, dwa tysiące kilometrów od Łomży.

Pozostałe odległości, niewymierne.

Wychudzone kobiety na chodnikach ze ślicznymi dziećmi. Siedzą tak w zimnie i w upale. Litościwe ręce rzucają pieniądze, ktoś poda dziecku bułkę czy nawet banana, bo właśnie kupił kilogram dla swoich.

— Polska, to dla nas Ameryka — mówią. — My nie jesteśmy Cyganami. Jesteśmy Rumunami.

Jp-353/95

str. 8-9



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Gabriela Szczęsna o ucieczce do nieba • Alicja Niedźwiecka o amerykańskim pikniku w Ciechanowcu
• Joanna Gospodarczyk o premii dla katów (2).
Ponadto: Łomża w starej pocztówce, pastele z pazurem, opowieść kapliczna z Sienicy Kławy.

BURZE SPOWODOWAŁY STRATY na około 100 tysięcy złotych (według szacunków straży pożarnej, energetyków, telekomunikacji). Nadal nieznane są pełne rozmiary zniszczeń w rolnictwie.

ROZPOCZĘŁY SIĘ ŻNIWA: jako pierwsi do koszenia żyta przystąpili rolnicy z okolic Pniewa i Nowogrodu, czyli na glebach piaszczystych. Pozostałe gatunki dojrzają za kilkanaście dni.

Z ZAPALEM WKROCZYLI w letni sezon łomżyńscy biznesmeni. Od kwietnia zarejestrowanych zostało w Urzędzie Miejskim aż 330 nowych firm, podczas gdy działalność przerwało 150. Przedsiębiorcy zainteresowani są głównie pracami remontowo-budowlanymi, handlem obwoźnym i w tzw. sieciach „domokrażnych”.

TYLKO Z ZAPEWNIENIEM POMOCY WRÓCIŁ wojewoda Mieczysław Bagiński z rozmów w Ministerstwie Finansów, poświęconych sprawie poręczenia kredytu dla Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew”. Nie udało się także zdobyć zgody „Gaspolu” na wystawienie gwarancji na podstawie udziałów wojewody w tej spółce. W tym tygodniu mają odbyć się rozmowy na temat uruchomienia, choć tej części kredytu dla „Narwi”, którą poręczyła Łomża.

„BEZROBOTNY” OD MOMENTU UTWORZENIA TRYBUNAŁU STANU OTRZYMAŁ PIERWSZY AKT OSKARŻENIA, skierowany przeciwko podejrzanym o doprowadzenie do tzw. afery alkoholowej, czyli otwarcia granic na import spirytualiów bez ograniczeń. Na liście oskarżonych znajduje się m.in. Dominik Jastrzębski, były minister współpracy z zagranicą, prezes firmy „Farm Food”. Towarzyszą mu byli szefowie resortów: finansów, spraw wewnętrznych, rynku wewnętrznego i Głównego Urzędu Celnego.

WZROSŁO W CZERWCU BEZROBOCIE w województwie. Przyczynili się do tego głównie absolwenci szkół, którzy od razu po ich ukończeniu zarejestrowali się w urzędach pracy. Wśród bezrobotnych w województwie jest m.in. 30 osób w wyższym wykształceniu.

EKSPERT BANKU ŚWIATOWEGO I URZĘDU WIELKIEJ BRYTANII RAY PURCELL gościł w Łomży. Jest on również członkiem misji Unii Europejskiej oceniającej realizację w Polsce inwestycji publicznych. W czasie spotkań w Łomży gość interesował się szczególnie współpracą administracji wojewódzkiej z samorządami w tym zakresie.

100 BOBRÓW „WYEKSMITOWANYCH” ZOSTANIE we wrześniu z Łomżyńskiego; profesor Roman Graczyk ze swoimi współpracownikami z Akademii Rolniczej w Poznaniu wybierać będzie od 20 lipca tereny, z których bobry trafią nad Odrę. Odłów i przesiedlenie nie rozwiąże problemu, ponieważ w tym roku przybyło w Łomżyńskim około 300 sztuk tych zwierząt.

OD 20 DO 52 ZŁOTYCH ZA DOBĘ TRZEBA ZAPŁACIĆ wypoczywając w wakacje w ośrodkach województwa. Najtaniej jest nad Jeziorem Toczyłowskim, najdrożej nad Rajgrodzkiem. Tańsze są kwatery prywatne i wczasy pod namiotem.

DO MUSCATINE W STANIE IOWA WYJECHAŁA w niedzielę delegacja Łomży. W jej skład wchodzi: prezydent miasta Jan Turkowski, członkowie Zarządu Jan Chojnowski i Jan Mieczkowski, dyrektor I LO w Łomży Zygmunt Zdanowicz i lekarz Zbigniew Sławiński. Głównym celem wyprawy jest nawiązanie ściślejszej współpracy z „siostrzanym” miastem Łomży. Jan Turkowski planuje także spotkanie z prezesem Kongresu Polonii Amerykańskiej Edwardem Moskałem. Tylko koszty wyjazdu prezydenta pokrywa budżet miasta. Pozostali uczestnicy delegacji pojechali za własne pieniądze.

MŁODZIEŻ Z POLSKICH RODZIN NA LITWIE WYPOCZYWA w okresie wakacji na Ziemi Łomżyńskiej: w Nowogrodzie, Turośli i Łomży. Grupa z Nowogrodu mieszka w domach prywatnych, a stołuje się na plebanii (szerzej – str. 9).

W PENSYLVANII DORADCY ROLNICZY ZAJMUJĄ SIĘ w minimalnym stopniu udzielaniem pomocy w zakresie promowania technologii czy chemii w procesie upraw; główny kierunek działania to doradztwo marketingowe i finansowe. Te i inne ciekawe spostrzeżenia i rozwiązania na temat pracy jednostek doradztwa rolniczego przywiózł z pobytu w USA wojewoda Mieczysław Bagiński i zamierza przekazać je Ośrodkowi Doradztwa Rolniczego w Szepietowie.

32 DZIECI ROLNIKÓW ZE SCHORZENIAMI SERCA i kręgosłupa wypoczywać będzie w turnusach zdrowotnych zorganizowanych przez KRUS w Nałęczowie i Polanicy nad Soliną.

WOJEWÓDZKI SZPITAL ZESPOLONY W BIAŁYMSTOKU WPROWADZIŁ OPLATY dla pacjentów z Łomżyńskiego (Suwałskiego także). Już w izbie przyjęć żąda się od przyjezdnych 100 złotych. Dyrekcja Szpitala powołuje się na przepisy o rejonizacji służby zdrowia, zapowiadając jednocześnie bezpłatne leczenie w przypadkach, gdy łomżyńskie placówki nie mają odpowiednich oddziałów czy wyposażenia. W ubiegłym roku pacjenci z Łomżyńskiego i Suwałskiego stanowili w białostockim WSZ 15 proc.

SEZON REMONTÓW rozpoczęły przedsiębiorstwa dostarczające ciepłą wodę. Mieszkańcy Kolna i Wysokiego Mazowieckiego mają już okres niedogodności za sobą. Od poniedziałku zaczęła się przerwa w Łomży i potrwa do końca miesiąca. Ciepłownicy w Grajewie planują rozpoczęcie remontu 31 lipca (tydzień). W Zambrowie potrwa od 1 do 11 sierpnia.

NA 17 MILIARDÓW STARYCH ZŁOTYCH OSZACOWANO potrzeby 16 gmin z rejonu Łomży i Kolna, ubiegających się o dotacje na realizację inwestycji infrastrukturalnych. Tymczasem resort pracy przekazał województwu tylko 9 mld. Jedną z najbardziej poszkodowanych gmin będzie Łomża, która liczyła na 5 miliardów na samą budowę sieci gazowej. Rozdziałem pieniędzy zajmuje się Wojewódzka Rada Zatrudnienia.

BEZ BURZENIA BUDYNKÓW obejdzie się prawdopodobnie sprawa wybudowanej „na dziko” stacji paliwowej przy ul. Nowogrodzkiej w Łomży. Mimo wyroku NSA nakazującego rozbiórkę, możliwe jest polubowne rozwiązanie, jeżeli właściciel stacji opłaci karę, a Rada Miejska zaakceptuje zmianę planu zagospodarowania przestrzennego w tej okolicy. Inwestor już taki wniosek złożył.

ROTTWEILER „BAJKA” łomżyńskiego hodowcy Marka Makieły zdobył srebrny medal na Międzynarodowej Wystawie Psów Rasowych w Warszawie.

NAJSZYBSZY POLAK W BIEGU NA 100 METRÓW i rekordzista Europy na tym dystansie Marian Woronin był honorowym gościem zlotu TKKF, który odbył się w Ciechanowcu. Udział wzięło w nim 200 przedstawicieli ognisk Towarzystwa z całego województwa. W klasyfikacji generalnej przeprowadzonych w Ciechanowcu zawodów zwyciężyli reprezentanci Kolna przed Łomżą i Grajewem.

KONKURS O MEDAL I NAGRODĘ im. Zygmunta Glogera organizuje Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka” w Łomży wspólnie z wojewodami łomżyńskim i białostockim. Honorowane będą osiągnięcia z następujących dziedzin: ludoznawstwo, antropologia, historia piśmiennictwa, prasoznawstwo, muzealnictwo, językoznawstwo. Kandydatury mogą zgłaszać m.in. uczelnie, instytucje naukowe, redakcje, muzea, ośrodki radiowe i telewizyjne.

NA KONCERT JAZZOWEGO TRIA KAROLA SZYMANOWSKIEGO zaprasza w niedzielę, 23 lipca (godz. 21.00), klub „Bonar” w Łomży.

ZNAKI CZASU

• „Prawie wszyscy kandydaci zapropionowani przez Komitet Katarzyny mieli już szanse wykazania się i okazali się merytorycznymi”, powiedział prezydent Lech Wałęsa podczas konferencji prasowej w Nowym Sączu.

• Posłowie dwóch ostatnich kadencji siedmiokrotnie popierali wnioski o uchylenie immunitetów, a dziewięciokrotnie je oddalili. Ostatnio nie uchylono immunitetu Ireneusza Sekuły; sam zainteresowany głosował przeciwko uchyleniu.

• Już trzy prywatne szlaki stoją na drodze prowadzącej do Jeziora Solińskiego w Bieszczadach; by do niego dojechać należy zapłacić 70 tys. starych złotych.

• „W ciągu ostatnich lat straciłmy około jednej trzeciej potencjału naukowego. W tym zakresie przyjmujemy na uczelnie młodych studentów, ponieważ nie mamy kto uczyć”, powiedział w wywiadzie dla „Wprost” prof. Andrzej Kajetan Wróblewski, przewodniczący Rady ds. Nauki przy prezydencie RP.

• Zakaz posiadania broni amunicji oraz materiałów wybuchowych posłom przebywającym w budynkach sejmowych w marszałek Sejmu Józef Zych.

• Szansa, że chory na nowotwór złośliwy przeżyje pięć lat jest u nas prawie o połowę mniejsza niż w USA.

• Aż 1233 przypadki samobójstw odnotowała policja w całym kwartale tego roku; o 10 proc. więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

SPOD CZERWONEJ GWIAZDY

13.402.000 mieszkańców polskich kresów wschodnich otrzymali 29 listopada 1939 roku z nadania Kremla obywatelstwo radzieckie. Obywatelstwo zobowiązywało do służby w Armii Czerwonej. Jeszcze w 1940 r. i wiosennym 1941 r. odbył się pobór trzech roczników (1918–1920) w 1940 r. i wiosennym 1941 r. objął ponad 200.000 mężczyzn, z których tylko co piąty powrócił do ojczyzny.

W czwartek, 20 lipca 1995 r., konsul Rosji udekorował łomżyńskich niedobitków odznaczeniami.

To fragment reportażu Marii Tockiej, który drukujemy w następnym numerze.



Zabawy i swawole Konkurs Foto rozstrzygnięty

Na konkurs, zorganizowany przez znaną łomżyńską pracownię fotograficzną „Gabs-Foto” oraz „Kontakty” pod hasłem „Zabawy i swawole” wpłynęło 118 prac.

Jury w składzie: **Gabor Lörin-czy („Kontakty”), Mirosław Kucisz i Sławomir Klimczuk („Gabs-Foto”)** przyznało następujące nagrody i wyróżnienia:

- I nagroda (aparat „Kodak”) – **Adam Kalinowski** z Łomży.
- II nagroda (aparat „Hanimek”) – **Grzegorz Komosiński** z Łomży.

III nagroda (aparat „Wizen”) – **Jerzy Sokołowski** z Kolna.

Wyróżnienia (komplet filmów) otrzymali:

- 1. **P. Horoszko** z Łomży.
- 2. **Janina Listowska** z Łomży.
- 3. **Ryszard Olesiak** z Małego Płocka.

Laureatom serdecznie gratulujemy. Wręczenie nagród odbędzie się w redakcji tygodnika „Kontakty” w środę, 26 lipca (godz. 10.00).

Wszystkim, którzy wzięli udział w fotograficznych swawolach i zabawach gorąco dziękujemy.

LETNIA GORĄCZKA KULTURALNA

Letnia gorączka nie spowodowała tym razem całkowitej przerwy w życiu kulturalnym województwa. Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu przygotowało wystawy motocykli i portretów ze zbiorów Fundacji im. Ciechanowieckich. W Nowogrodzie odbyły się Dni Kultury Kurpiowskiej. Od 29 lipca do 6 sierpnia Muzeum Przyrodnicze w Drozdowie zaprosi na cykl koncertów muzyki klasycznej, popularnej, dziecięcej i religijnej. Zestaw propozycji z wielu dziedzin przygotował Miejski Dom Kultury w Łomży i placówki kulturalne w miastach i gminach.

TRZY PYTANIA DO...

ANTONIEGO ZALEWSKIEGO, głównego specjalisty pszczelarstwa w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Szepletowie

– Co jakiś czas dochodzą sygnały o niespotykanej agresji pszczoł, o nowych groźnych odmianach. Czy pszczoła trzeba się bać?

– Przede wszystkim warto wymienić czynniki, które wpływają na agresję pszczoły. Jeśli pszczoły nie mają z czego zbierać nektaru, czyli nie mają pożytku, są bezczynne i agresywne. Niekorzystnie wpływają na te owady warunki atmosferyczne: okres przed burzą, wiatry. Agresję może wzbudzić sam pszczelarz, który zbliży się do pasieki w nieodpowiednim ubraniu (np. we włochołach). Pszczoły nie znoszą również zapachu alkoholu i potu końskiego. Warto także pamiętać, że wszelkie gwałtowne ruchy, odganiecie się mogą rozżłoczyć pszczoły. Same bez powodu nie atakują ludzi.

W Polsce mamy trzy główne odmiany pszczoł: środkowoeuropejską, kaukaską i kraińską („kraińkę”). Najmniej łagodne są rodzime, środkowoeuropejskie. W latach siedemdziesiątych pszczelarze masowo sprowadzali pszczołę kaukaską. Hodowcy łączyli pszczoły, chcąc uzyskać odmianę bardziej miodną i agresywną, niekiedy jednak skutki były odwrotne od zamierzonych.

– Czy i gdzie można protestować, jeśli sąsiad postawił sobie pasiekę tuż za płotem?

– Nie ma precyzyjnych przepisów, dotyczących lokalizacji pasiek. Jeśli sprawa trafia do sądu, sędzia może rozpatrywać ją na mocy artykułów kodeksu cywilnego, regulujących współżycie sąsiedzkie. Niekiedy sądy opierają się na zwyczajowym prawie pszczelarzy, sięgającym czasów monarchii austro-węgierskiej. Według tego prawa ule nie powinny stać bliżej niż 10 metrów od następnej działki. Jeśli nie pozwalają na to warunki, pszczelarz zobowiązany jest do postawienia szczelnego płotu lub posadzenia żywopłotu, których wysokość nie może być mniejsza niż 3 metry. Wówczas pszczoły muszą wznieść się na taką wysokość i omijają ludzi.

– Czy są domowe sposoby, by poznać, czy miód nie jest fałszowany.

– Nie znam niezawodnych sposobów. Każdy musi kierować się smakiem, zapachem (np. miód lipcowy przypomina zapachem lipę), barwą. Miód z dodatkiem cukru dłużej pozostawia w ustach smak słodczy. Warto też dodać, że jeżeli miód przelany do naczynia tworzy stożek, jest miodem dojrzałym, o zawartości wilgotności mniejszej niż 20 proc. Natomiast, jeżeli podczas przelewania tworzy się wgłębienie, jest to miód niedojrzały, bardziej wilgotny. Każdy miód naturalny po pewnym czasie tężeje.

ZAPROSILI NAS...

• Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży na „Dni Kultury Kurpiowskiej Nowogród '95”

• Dyrektor Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu i dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie – na otwarcie wystawy „Portrety rodzin Krasickich” z Fundacji Zbiorów im. Ciechanowieckich.

• Dyrektor Muzeum Techniki w Warszawie i dyrektor Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu – na otwarcie wystawy „Świat zabytkowych motocykli” ze zbiorów Muzeum Techniki.

• Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży – na otwarcie wystawy pastelii Gabrieli Kiljańskiej i spotkanie z Autorką.

• Ochotnicza Straż Pożarna w Wiśniewie – na obchody 40-lecia organizacji.

• Wojewódzki Urząd Statystyczny w Łomży – na obchody 20-lecia powstania Urzędu.

Dziękujemy.

TONIEMY!

Już 6 utonięć zanotowała w lipcu łomżyńska policja. Nieostrożni pływacy starcili życie w Narwi, Nurcu oraz wiejskich gliniankach i stawach.

PRACA U „PRYWATNEGO”

Pragnę napisać tekst na temat warunków pracy w prywatnych zakładach. Interesują mnie zagadnienia związane z wynagrodzeniami (czy wypłacane są w terminie, w ratach czy w całości, czy premiowane są wyższe kwalifikacje i umiejętności), z czasem pracy, czy istnieje możliwość dokształcania się, czy pracodawca chętnie udziela urlopu.

Będę wdzięczna za korespondencję na ten temat. Gorąco proszę o szczerą wypowiedź. Gwarantuję całkowitą dyskrecję.

Ewentualny kontakt telefoniczny: 16-40-22.

Maria Tocka

TU I TAM

CIECHANOWIEC

• Duży sukces odniosło koło TKKF. Po podsumowaniu działalności i wyników z całego roku pracy okazało się, że Ciechanowiec zajął trzecie miejsce w kraju w kategorii miast do 5 tysięcy mieszkańców. Nagrody wręczane były na Zamku Królewskim w Warszawie.

DROZDOWO

• Po cichu, bez spodziewanych uroczystości, rozpoczął produkcję browar, korzystający z tradycji sławnych browarów działających od połowy XIX wieku. Powstał w budynkach byłej przetwórni owocowo-warzywnej i ze względu na wielkość produkcji należy do małych zakładów tego typu. Na razie wytwarza 6 tys. litrów dziennie, maksymalnie może 18 tys. Browar zatrudnia 20 osób. Produkcją są dwa gatunki piwa. Niestety, naklejka na butelkach „Drozdowskiego” nie nawiązuje graficznie do etykiety z danych reklam prasowych.

• Od 1 sierpnia Muzeum Przyrodnicze opuści struktury Muzeum Okręgowego w Łomży i stanie się samodzielną placówką o nazwie Muzeum Przyrody. Zatrudniająca grupę naukowców badających faunę i florę doliny Narwi nowa jednostka będzie współpracować z Łomżyńskim Parkiem Krajobrazowym Doliny Narwi. W przyszłości możliwy jest powrót do koncepcji wojewody, aby stała ona częścią Parku.

GONIADZ

• Szlak wodny, cztery trasy piesze ogólnodostępne i sześć wewnętrznych (płatnych) wytyczyła dyrekcja Biebrzańskiego Parku Narodowego dla turystów. Na szlakach umieszczone będą także wieże obserwacyjne.

GRĄDY WONIECKO

• Na cele resocjalizacji skazanych po raz pierwszy wynajął budynek hotelowy po byłym kombinacie „Wizna” Rejonowy Areszt Śledczy w Białymstoku od Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Obiekt ma ponad 200 miejsc. Sytuacja w Grądach nieco się poprawiła: mieszkańcy rozpoczęli własne przedsięwzięcia. W byłym budynku żłobka powstały sklepy, w innych pomieszczeniach – warsztat naprawczy.

JEDWABNE

• Okres wakacyjny samorząd spędzi bez przewodniczącego Rady Miejskiej. W wyniku wyborów uzupełniających mandat stracił bowiem Tadeusz Dmoch. Nowy przewodniczący wybrany zostanie na pierwszej sesji po urlopowej przerwie pod koniec sierpnia.

KOLNO

• Zakończyła pobyt w województwie grupa młodych Niemców, którzy zajmowali się porządkowaniem i restauracją cmentarzy wojennych z okresu pierwszej wojny światowej. Goście pracowali m.in. na nekropoliach w Kątach, Łoswie, a także Czyżewie i Ciechanowcu. Współpracę z łomżyńskimi służbami ochrony zabytków i Kuratorium rozpoczęło już przed kilku laty Stowarzyszenie Opieki nad Cmentarzami Wojskowymi w Hamburgu. W poprzednich latach przyjeżdżali także młodzi ludzie z Francji.

TUROŚL

• Obóz językowo-gwaroznawczy zorganizowany przez Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wągów przy pomocy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” rozpoczął się w Turośli z udziałem polskich nauczycieli i młodzieży z Litwy oraz studentek Kolegium Nauczycielskiego w Ostrołęce. Pod opieką naukowców z Warszawy, Łodzi i Olsztyna młodzież uczyć się będzie języka polskiego i historii kraju oraz prowadzić badania nad gwarą kurpiowską gminy Turośl.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Trwa konflikt plantatorów truskawek i innych owoców, których wysyp przypada latem, z władzami miasta. Pierwsi zainteresowani są sprzedają jak największą ilość owoców w jak najkrótszym czasie i czynią to często na ulicach. Burmistrz używa wszelkich środków, aby skierować ich na wyznaczone targowiska miejskie. Plantatorzy napisali skargi m.in. do prezydenta, ośmieszając stanowisko władz, które jako argumentu użyły dekrety o targowiskach z czasów prezydenta... Bolesława Bieruta.

ŚWIETNY PREZENT: EUROPEJSKA KARTA MŁODZIEŻY

Jeżeli masz 15 lat, a nie skończyłeś jeszcze 26, możesz dołączyć do 3000000 młodych Europejczyków, posiadaczy Karty EURO<26.

Co daje Europejska Karta Młodzieżowa?

Zniżki od 10 do 50 proc. w 300000 miejsc w Europie i 1800 w Polsce, czyli tańsze schroniska, campingi, dyskoteki, muzea, teatry, restauracje, kawiarnie, środki transportu itp. po okazaniu Karty EURO<26.

Posiadając Europejską Kartę Młodzieżową nie musisz martwić się o ubezpieczenie w czasie wyjazdu za granicę i podróżowania po Europie. Amerykańsko-Polskie Towarzystwo Ubezpieczenia Amplico S.A. gwarantuje posiadaczom Kart w razie choroby lub wypadku bezpłatną opiekę medyczną we wszystkich krajach Europy.

Karta, ważna rok, kosztuje 22 zł. Z kartą otrzymasz Przewodnik ze szczegółowymi informacjami o zniżkach w kraju i za granicą.

Kartę EURO<26 można kupić w sekretariacie „Kontaktów” Łomża, Al. Legionów 7, I piętro, (wejście od PKO S.A.)



„Chcąc w jakimś stopniu dać wyraz uznania i poparcia temu pionierskiemu ruchowi edukacyjnemu, borykającemu się z ogromnymi trudnościami, postanowiłem przekazać małą część swojego księgozbioru Społecznemu Liceum ogólnokształcącemu Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro w Zambrowie”, napisał cztery lata temu mecenas Tadeusz Zawierucha, przekazując ponad sto cennych pozycji książkowych.

— Harowaliśmy przygotowując siedzibę liceum, malowaliśmy, szorowaliśmy, wszystko własnymi siłami — opowiada Ewa Wiśniewska, dyrektor Społecznego Liceum. — Było we mnie tak dużo entuzjazmu, energii, marzeń. Teraz, z perspektywy lat wiem, że była również naiwność.

W Zambrowie powstała pierwsza klasa licealna. Pierwszy rok gościnnie uczyli się w sali Miejskiego Domu Kultury, potem na rok przenieśli się do budynku przy „Zamtexie”, aż w końcu osiedli w dawnym przedszkolu. W Liceum uczyła młoda kadra. Szkoła powstała pod patronatem Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro” (podobnie jak w Łomży), ale władze Stowarzyszenia nie wtrącały się w działalność edukacyjną: najwyższą władzą miała być Rada Szkoły złożona z nauczycieli, rodziców i uczniów (w równych proporcjach).

Pierwsza matura w zeszłym roku i sukces. Dziesięć osób dostało się na studia, jedna uczennica wybrała życie zakonne, druga zdecydowała się zacząć pracę.

— Dla mnie jednak był to już niespokojny rok. Zdecydowanie zmalało zainteresowanie rodziców nauką i szkołą. Odchodzili ci, którzy wspólnie budowali ją przez pierwsze lata — mówi dyr. Wiśniewska.

Do Liceum przychodzili różni uczniowie: bardzo zdolni, ale i słabi. W niewielkich klasach spotykały się silne jednostki i leniwe, dezorganizujące pracę.

Wiosną tego roku Liceum wizytowali pracownicy Kuratorium Oświaty w Łomży. Zgodnie z ustawą oświatową sprawdzenie wyników nauczania przechodzi każda szkoła raz na pięć lat. Średnia z języka polskiego i matematyki wypadła poniżej trójki. Prawo jest bezwzględne dla placówek niepublicznych: jeśli wyniki są słabsze od trójki, kurator odbiera placówce uprawnienia szkoły państwowej. W praktyce oznacza to m.in., że maturę trzeba zdawać przed specjalną komisją.

— Zdecydowałam się najpierw porozmawiać z uczniami. Powiedziałam, że mamy dwie możliwości wyboru: rozwiązujemy szkołę lub oni zaczną się uczyć, poprawią wyniki i po roku staramy się o odzyskanie uprawnień. Dałam im trzy dni do namysłu — opowiada pani dyrektor.

Prawie wszyscy młodzi ludzie wpisali się na listę zdecydowa-

Upadek Siłaczki

Pięć lat temu wokół Ewy Wiśniewskiej, nauczycielki języka rosyjskiego, skupiła się grupa młodych nauczycieli i rodziców, którzy postanowili stworzyć szkołę. Tak powstało Społeczne Liceum Ogólnokształcące Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro”. Po latach pracy jego twórcy są rozgoryczeni, rozżaleni i bardzo zmęczeni.



nych zostać w szkole i podciągnąć się. Ale za dziećmi do szkoły przyszli rodzice. Padły pytania. „Czy można brać poważnie takie zobowiązania uczniów?” „Kto zagwarantuje, że je wypełnią?”

To rodzice zwątpili w młodzież, w jej determinację, twierdzi Dyrektor. Zaraz po sprawdzeniu wyników zaczęły się egzaminy maturalne. Spośród 16 uczniów IV klasy dziewięć wybrało na pisemnym matematykę.

— Teraz twierdzą, iż młoda matematyczka powiedziała na głos, że ten przedmiot zawsze zdadzą, bo są ściągawki. Tymczasem, po przejrzeniu wszystkich prac okazało się, że są bardzo słabe: jedna osoba otrzymała ocenę dostateczną, trzy mierne. Reszta oblała — mówi dyr. Wiśniewska.

Zaczęły się podejrzenia o stronniczość. Bo jeśli prace były słabe, to dlaczego wszyscy nie oblałi równo? Rodzice maturzystów odwiedzali kilkakrotnie kuratorium.

— Niektórzy rodzice uważali, że jeśli przez cztery lata płacili za szkołę, to ich dziecko powinno

zdać maturę. Kompletnie nieporozumienie idei szkoły społecznej — mówi Dariusz Grabowski, nauczyciel historii i przewodniczący Rady szkoły. — Nie wiem, czy liczyli, że będziemy dawać im ściągawki.

W pierwszych dniach lipca nikt nie potrafił odpowiedzieć, co będzie dalej ze szkołą. Nikt nie podjął żadnej decyzji.

— Powinno nas rozwiązać Stowarzyszenie „Pokój i Dobro”, choć przez pięć lat nie interesowało się nami, ale zgodnie z prawem do nich należy decyzja — mówi dyr. Wiśniewska.

— Mamy żal do kuratora, że tak szybko podjął decyzję o odebraniu praw szkoły publicznej — mówi Tadeusz Zawierucha, ojciec uczennicy III klasy. — Przecież przynajmniej młodzież, która będzie zawała za rok maturę, mogłaby skończyć naukę w Liceum. Dla nich to duży szok przenosić się w ostatniej klasie do innej szkoły. Kurator nawet nie spotkał się z nami, traktując nas, rodziców, niepoważnie. Szkoda też, że pani dyrektor z pokorą, jak powiedziała, przyjęła werdykt kuratorium.

Może należało jeszcze dyskutować.

— Szkoda. Mieliśmy pomysły podniesienia poziomu nauczania. Jeśli w pierwszej klasie utrzymałby wysoką średnią, wyżej 4,5, byłby zwolniony z pensji. Mieliśmy obiecać ne dalsze pomieszczenia w budynku. Zdecydowanie zdrowe jest, jeśli w mieście są dwie konkurencyjne szkoły. Dzieci mogą wybierać — mówi Dariusz Grabowski.

— Najważniejsze jest wyrażanie w szkole i w rodzinie. Byłem całym sercem za szkołą społeczną, bowiem wierzyłem w nową, w inne, ciekawe sposoby nauczania — mówi Tadeusz Zawierucha.

Być może Zambrow nie dostał do szkoły społecznej — zastanawia się dyrektor Wiśniewska.

Licealiści zaczęli załatwiać sobie przeniesienie do innych szkół. Decydują się na ogólniaki w Łomży, w Mazowieckiem i Zambrowie.

Czesław Jabłoński mówi, że pozostałych dwóch szkół społecznych w Łomży: Szkole Państwowej i Liceum Ogólnokształcącym im. Kardynała Wyszyńskiego wyniki nauczania są wysokie i obie szkoły przeszły sprawdziany kuratorskie.

— To, że odebraliśmy LO w Zambrowie uprawnienia szkoły państwowej, nie oznacza, że za nie mogłoby się starać o ich powrót. Oczywiście, jeśli sprawdziany wykazałyby lepszy poziom nauczania. Kurator obiecał, że nie cofnie dotacji, jaka szkole społecznej należy — mówi Czesław Jabłoński.

Kuratorium, które przeprowadza sprawdziany we wszystkich szkołach, stosuje kryterium procentowe. Jeżeli uczniowie rozwiążą zadania w 75-80 procentach, oznacza to, że w szkole jest dobry poziom. Zdarza się jednak, że wyniki są gorsze. Wówczas szkoła państwowa brana jest „pod lupę”. W drastycznych przypadkach, odwoływany jest dyrektori placówki.

— Za sprawy pedagogiczne odpowiada w pierwszej kolejności dyrektor szkoły, który dobiera kadrę nauczycielską oraz kuratorium, które przeprowadza kontrole merytoryczne. Spotykaliśmy się ostatnio z rodzicami tej szkoły, ale nie możemy nic zrobić — mówi Romuald Szeligowski, prezes Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro”.

— Nie wierzę w odbudowę szkoły. Nie zrobiliśmy naboru do pierwszej klasy. Jest mi ogromny żal, że zaprzepaszczone zostały wysiłki kilku lat, praca wielu osób. Może to jeszcze nie czas na szkoły społeczne. Mój Zambrow nie był w stanie przyjąć takiego pomysłu — zastanawia się dyr. Wiśniewska.

ZUZANNA RADZIWIŁŁO



Lączy je nie tylko miejsce urodzenia, ale także miłość do wspólnego kurpiowskiego śpiewania. A przy tym bardzo owocna: w tym roku po raz drugi w historii zespołu gospodynie z Nowej Rudy zaimponowały głosem i repertuarem na prestiżowym Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą, zajmując pierwsze miejsce!

Noworudzkie artystki śpiewają pod kierunkiem Zbigniewa Kamińskiego, dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Turośli i prowadzącego tutaj drugi zespół śpiewaczy.

— To dla nas pewna konkurencja, ale z całego serca cieszymy się z ich sukcesu, bo na to zasłużyły — mówi Małgorzata Sutkowska, członkini turoślańskiego zespołu. — Myślę, że ich zwycięstwo na festiwalu ważne jest dla całej gminy.

A wszystko zaczęło się od sukcesu śpiewaczek z Turośli: w 1990 roku na kazimierzowskiej imprezie zdobyły wyróżnienie. Wtedy kobiety z Nowej Rudy nabrały także ochoty na wspólne śpiewanie; jak za czasów ich rodziców i dziadków.

— Zaczęliśmy od spisywania pieśni — wspomina Zbigniew Kamiński. — Jedną pamiętała jedną zwrotką, druga — drugą. Zależało nam także na oryginalnych strojach. Zdobywaliśmy je dosłownie chodząc od domu do domu. Z oczywistych względów miały swoje lata, więc trzeba było sporo wysiłku i pomysłowości, żeby znów ładnie się prezentowały. Gospodynie z Nowej Rudy świetnie sobie z tym poradziły. Pozostałe części stroju są współczesne, ale uszyte znakomicie, według oryginalnych wzorów, przez panią Wacławę Majewską z Łomży.

Na dobre noworudzkie artystki zaśpiewały wspólnie wiosną 1991 roku. W kilka miesięcy potem zajęły pierwsze miejsce w Kazimierzu! Tegoroczny sukces potwierdził ich wspaniałe umiejętności wokalne i sceniczne. Niekwestionowana w tym zasługa także Terezy Pardo, konsultantki z ROK-u w Łomży.

Lipiec 1995 r. Leśne żniwa. Janina Zachłowska wybrała się na jagody. Mąż chwali żonę.

— Za śpiewanie stawiam jej szóstkę — mówi Aleksander Zachłowski.

Przyznaje, że sam chętnie by z kobietami pośpiewał, ale co na to chłopcy ze wsi? Wiadomo. Więc ostatnio pośpiewał sobie z żoną na weselu córki. Zaraz przypomniało im się swoje. Są ze sobą już czterdzieści dwa lata. Czy zna żonę dobrze?

— W niebie anieli się kłóć, a co dopiero mąż z żoną? No więc mogę powiedzieć, że my też; tak z półtora raza od ołtarza — żartuje. — Z kobietą trzeba umieć rozmawiać.

Ale w kwestii wychowania dzieci mieli wspólne zdanie. Doczekali się dziewięciorga. Poszły po świecie. Na gospodarstwie został Tadek. Lecz Wigilia czas wielki. Starają się więc wszyscy spotkać w rodzinnym domu. Gwarno, wesoło. Bo przecież i wnuki są. Dziewięcioro! I żona śpiewa.

— Żadnej próby nie opuściła. Chora, ale leci! To jej życie — mówi Aleksander Zachłowski. — Kurp jest uparty. Kurpianka też!



GABRIELA SZCZĘSNA

Nuty na piasku

Zachłowsky należą do „Holen-drów”, jak nazywa się w gminie rolników, uczestniczących w polsko-holenderskim eksperymencie mleczarskim. Roboty dużo, więc dla odpoczynku Aleksander Zachłowski bardzo lubi słuchać śpiewu żony. A szczególnie w piosence:

„Na polu sosna
Jak bujnie wyrosła
Wydałaś mnie mamie za mąż
Jam lot nie dorosta.”

Bronisława Bałdygowa nie ukrywa swojego wieku: ma 70 lat i jest najstarszą członkinią zespołu. Ale wciąż czuje się zdrowo i młodo. Marzeniem jej życia było wybudowanie pięknego domu i wychowanie dzieci na dobrych ludzi. Spełniło się. Ma dwanaścioro wnuków i prawnuczkę. Dzieci daleko: syn w Gdańsku, córka w Kętrzynie, druga w Kolnie. Na gospodarstwie został syn. Dwadzieścia trzy hektary i dwadzieścia jeden krów. Też „Holender”.

Zawsze lubiła śpiewać i nauczyła swoje córki. Znana jest także jako znakomita tkaczka. A śpiewać można przy każdej robocie.

— To dla mnie jak narkotyk — mówi Bronisława Bałdygowa. I przypomina tę ulubioną piosenkę:

„Wszystkie się żytką zazieleniły
Moja psenicka nie wschodzi
Niałań jo Janka ulubionego
On teraz do mnie nie przychodzi.”

Zofia Trzcińska-Parzych nie pamięta matki. Miała trzy lata, gdy ją straciła. Więc zawsze pragnęła, by jej dzieci miały to, czego nie znała ona. Dzisiaj wszystkie na swoim, ale są blisko niej. Wielką satysfakcją jest szacunek, jakiego od nich doznaje. I od wnuków także.

Zofia Trzcińska-Parzych to również znakomita tkaczka i twórczyni kierców, papierowych kwiatów i bukietów.

— Chce mi się śpiewać, bo to obowiązek, żeby nie zginęły te piosenki po naszych dziadkach i ojcach — mówi. I nuci:

„Ta szła dziewczyna koło młyna
Robzić jej się nie chce
I spogląda na słonecko

Cy wysoko jescze.”

Kto wie, może to kurpiowskie śpiewanie polubiły także boćki, które na jej podwórku uwiły, aż pięć gniazd!

Zofia Trzcińska-Parzych sama także układa piosenki. Ludziom szczególnie podobały się te, które zespół zaśpiewał na otwarciu mostu w Cieciorach i Domu Farmera w Turośli. Raz dwa zrobili odbitki i śpiewali wszyscy; i starzy, i młodzi. Szkoda, że tych drugich nie ciągnie do folkloru, ubolewa Zofia Trzcińska-Parzych. Czy dzisiaj panna młoda poszłaby do ślubu w kurpiowskim stroju tak jak ona?

Zofia Stachelek uwielbiała śpiewać od dziecka.

— Miałam do tego wielką śmiałość. Gdzie tylko poszłam na gościnę, zaraz ujęłam się pod boki i dalej śpiewać! Ile ja czekolad i cukierków zebrałam! — wspomina. — Uczyłam się przede wszystkim od mamy, a potem od koleżanek. Zawsze łatwo mi to przychodziło.

No więc śpiewa, bo lubi. To za miłowanie, z trojga dzieci, odziedziczył syn z Olsztyna. Córka mieszka w Piszcu, a na gospodarstwie został drugi syn. Też „Holender”.

— W życiu najważniejsza jest zgoda w rodzinie i na świecie — mówi Zofia Stachelek. — Nie wszystkim się układa. Ale nasze kurpiowskie śpiewanie i na smutek, i na radość dobre.

Więc nuci swoją ulubioną piosenkę:

„Zaspsiewała po rosie
On ją poznał po głosie
Moja kochanecka mo rumiane lica
Za innemi wędruje.”

Teresa Stachelek jest najmłodszą członkinią zespołu. Choć ma dopiero 37 lat doświadczyła już życiowej tragedii. Najpierw została wdową z pięciorgiem dzieci. Potem przyszło jej się zmagać ze śmiertelną chorobą. Zwyciężyła. Nie znała siebie.

— Życie nauczyło mnie pokory. Wierzę w Boga i w przeznaczenie. Miałam żyć, więc żyję i dlatego żyć kocham — mówi.

— Moim życiem jest też muzyka i śpiew. Nie wyobrażam sobie, żeby ktoś mógł mi to odebrać.

Więc doi krowy i nuci:

„U jeziorzeczka, u bystrej wody
Zbierz dziewczyna modre jagody
I uzbierała pełen dzbanusek
I wysypała w modry fartusek.”

Stanisława Nietupska też poszła na jagody. Mąż przyzwyczaił się już do tego, że ma śpiewającą żonę.

— A niech tam! Bo byłaby kłótnia — mówi Czesław Nietupski.

Ale nie kryje, że sam lubi posłuchać kurpiowskich piosenek. A najbardziej lubi te skoczne. Aż na duszy lżej, kiedy zmartwienia i tak tyle dookoła.

Gospodarują na osiemnastu hektarach, hodują szesnaście krów, mają dzieci i wnuki. Za to też trzeba dziękować Bogu. Choćby i śpiewaniem.

Honorata Ruszczyk najwięcej kurpiowskich piosenek nauczyła się od ojca. Gdziekolwiek brał ze sobą dzieci, śpiewali razem choćby przez całą drogę. I tak już zostało: śpiewa, bo kocha śpiewanie. Męża też wybrała sobie muzycznego. Stanisław Nietupski przygrywa żonie na pedałowce. Publiczności zawsze podoba się ten duet. Oboje żałują, że nie mogli uczyć się w tym kierunku, więc zawsze pięciorgu swoim dzieciom przypominali: rodzina i szkoła są w życiu najważniejsze. A teraz mówią wnukom, żeby nie zmarnowały swoich zdolności.

Honorata Ruszczyk lubi im zaśpiewać ulubioną piosenkę swojego ojca:

„Ej wiosna, wiosna ludzi rozwesela

Albo przekwituje rozmaite ziele
Prześlicne goździki

Zakłodoj, zaprzęgoj te brone koniki.”

Irena Murach wielu piosenek nauczyła się od matki. I nijak to z pamięci wyrzucić. Więc śpiewa w zespole, bo to wciąga i wraca wszystko z dzieciństwa. Z pięciorga dzieci Murachów chyba jednak żadne nie będzie naśladować matki. Mają inne zainteresowania. Dzięki Bogu także gospodarką. Murachowie również należą do „Holendrów”. Trzydzieści krów, dwadzieścia sześć hektarów. Roboty huk. Ale Irena Murach cieszy się na każdą próbę i lubi czasem zaśpiewać po drodze:

„Zielona konopka modrzutko zakściła

Nie wie moja mama za kogo mnie dała

Oj dała mnie dała za chłopca lichego

Żal sie mocny Boże rozumu mego.”

Helena Bączek dzisiaj także wybrała się na jagody. Ale pewnie po powrocie, starym zwyczajem, zanuci wnuczce do snu jakąś kurpiowską piosenkę. Może on też zechce tak kiedyś zaśpiewać?

Jej syn Adam mówi: „Czuję się Kurpiem, ale te piosenki zupełnie mi nie odpowiadają”.

Po czym dziś poznasz turoślańską gminę? „Po trzech tysiącach hektarów łąki w całości i czarno-białych krowach”, mówią w Nowej Rudzie.

Można dodać, że w wielu domach także po holenderskim kalendarzu z krowami. Ani jednych ani drugich paść nie trzeba. Więc może dlatego na turoślańskiej łące nie rozlega się już kurpiowska piosenka?

VIII „A”

Adam Werpachowski zdobył się na życiowy skok w życiu: ze Szkoły Podstawowej w Rutkach Kossakach poszedł do Liceum Rzemiosła Artystycznego w Warszawie. Lubił rysować od dziecka. Ma kartki ze szkicami martwej natury, portretami. Konkurencja była ogromna, ale Adam został przyjęty bez problemów.

Inni koledzy Adama z klasy VIII „a” decydowali się na szkoły położone bliżej domu. Jedynie Grzegorz Grądzki poszedł do „elektronika” w Białymstoku.

— Dzieci wybierają zawody praktyczne. Już od kilku lat obserwujemy spadek zainteresowania liceami ogólnokształcącymi. W tym roku z naszej szkoły do ogólniaka poszła tylko jedna osoba — mówi Henryka Mocarska, dyrektor Szkoły Podstawowej w Rutkach.

Dziewczeta z reguły decydowały się na licea zawodowe i ekonomiczne. Justyna Micun zadawała do Liceum Ekonomicznego w Zambrowie. Myśli o studiach.

Mniej szczęścia miała Ania Mioduszevska, która zdecydowała się na „ekonomik” w Łomży. Zdała, ale zabrakło jej jednego punktu, by być przyjętą. Zmieniła szkołę na technikum krawieckie, bo zawsze lubiła rysować i projektować modne ubrania. Ania twierdzi, że liceum ogólnokształcące, to „strata czasu”. Po nim trzeba iść na studia, bo inaczej zostaje się bez zawodu.

Basia Gronostajska i Kasia Duchnowska wybrały Liceum Zawodowe. Basia będzie w klasie o profilu „wiejskie gospodarstwo domowe”.

— Mamy ośmioro dzieci, ale żadnemu nie broniliśmy kształcić się, choć jest ciężko — mówi mama Eli Żurawskiej.

Ela przyniosła do domu świadectwo z biało-czerwonym paskiem i złożyła podanie w Technikum Technologii Żywności. Również Krzysztof Bartłiński ma ośmioro rodzeństwa. Będzie chodził do Technikum Elektrycznego w Zambrowie.

Adam Trzaska ma ośmioro braci i siostr. Od września trójka będzie uczyła się w Zespole Szkół Rolniczych w Krzyżewie. Każde dziecko to wydatek ponad 600 tys. zł miesięcznie na internat. Trzeba jeszcze dać niewielkie kieszonkowe, koszty dojazdów.

W kilku rodzinach przedłużenie nauki szkolnej nie było brane pod uwagę.

Marcin Kaliszczak pójdzie do warsztatu samochodowego. Jego mama zastanawia się jedynie, czy właściciel zapłaci za ubezpieczenie chłopca. Kolejny wydatek w rodzinie z pięciorgiem dzieci jest prawie niemożliwy. Marcin chce zrobić „papiery czeladnicze” i spróbować prowadzenia interesu na własną rękę.

Damian Nitkiewicz, który mieszka po sąsiedzku, zacznie prawdopodobnie praktykę u stolarza.

Tomek Milewski idzie pracować do masarni, a Adam Dziuba, któremu nie powiodło się na egzaminach do Zespołu Szkół Elektrycznych, wybiera się do piekarni.

Nie wiadomo, co będzie robił Robert Niedźwiecki, który wyjechał z mamą do Belgii. Bliźniacy Paweł i Piotr Tyborowscy nie zdecydowali się jeszcze na nic. (jog)

JAK SIĘ SPRZEDAĆ

Kawiarniane stoliki, regał z teczkami zawodów pracy, poradniki, prasa, przenośna tablica, ekran, rzutnik, beżowe firanki, to prawie całe wyposażenie Klubu Pracy w Wysokim Mazowieckiem. Jest przytulnie, czysto, nastrojowo. Doradca zawodowy Joanna Jamiołkowska-Wójciak prowadzi tu zajęcia dla bezrobotnych.

Jej słuchaczami są częściej kobiety niż mężczyźni, ludzie ze średnim wykształceniem, w przedziale wieku od 28 do 35 lat.

— Ludzie z podstawowym wykształceniem przychodzą do urzędu pracy tylko w jednym celu: oczekują na ofertę. Chcą pracować i nie interesują ich inne sprawy — dzieli się swoimi obserwacjami.

Obecnie na spotkania przychodzi dziesięciu bezrobotnych, którzy stracili prawo do pobierania zasiłku. Na zajęciach wszyscy zwracają się do siebie po imieniu. Razem analizują swoje sukcesy i porażki, opowiadają o sobie i podpowiadają rozwiązania

na różnych problemach. Nie mają przed sobą tajemnic. Tu też uczą się wielu praktycznych rzeczy: jak napisać podanie, ofertę, list motywacyjny, życiorys (winien zawierać najistotniejsze elementy z życia, a przede wszystkim wykształcenie, ostatnia praca, krótko o wcześniejszym zatrudnieniu, umiejętności). Dokumenty powinny być napisane na maszynie. Dowiadują się, jak prowadzić rozmowę z pracodawcą. Pierwszy raz lepiej skontaktować się telefonicznie, przedstawić, umówić. Zwykle rozmówca chce wiedzieć, z kim rozmawiał, kto zainteresował się jego ofertą, więc pewnie od razu nie powie „nie”, tylko wyznaczy termin wizyty. Do następnej rozmowy trzeba się odpowiednio przygotować, jak najlepiej „sprzedać” swoją ofertę. Mówienie o swoich umiejętnościach i kwalifikacjach wcale nie jest chwaleniem się.

Na pierwsze spotkanie z przyszłym pracodawcą należy się odpowiednio ubrać. Niechlujny

strój może zrobić złe wrażenie, że ten, kto go nosi, ma luźny stosunek do pracy. Ubiór powinien być w miarę elegancki, ale skromny: spódniczka mini niech raczej pozostanie w szafie, a sandały na rzemyki można założyć na plażę. Ważna jest też fryzura: powinna być zadbana, a nie sprawiająca wrażenie roztrzepanej. Makijaż umiarkowany. Mężczyzna poszukujący pracy luźny dres czy wyciągniętą koszulkę bawełnianą powinien pozostawić w domu. Do pracodawcy wypada założyć koszulę z kołnierzem, długie spodnie i kryte pantofle. Po wyglądzie pracodawca ocenia przyszłego pracownika.

Uczestnicy spotkań w Klubie Pracy mogą też zasięgnąć różnych opinii prawnych, gdyż RUP zatrudnia radcę prawnego. Najczęściej interesują ich zagadnienia z zakresu prawa pracy, a ostatnio kwestie związane z urlopami.

— Z poprzedniej grupy kursantów połowa znalazła pracę. Chyba nie tylko dzięki naszym spotkaniom, ale najważniejsze, że pracują — mówi Joanna Jamiołkowska-Wójciak. (m)

TRUDNE WYZWANIE

Pozostali uczniowie korzystają ze wszystkich możliwych propozycji: kół zainteresowań, gry na instrumentach, malowania, tańca. Wśród podstawowych przedmiotów są zajęcia z ekologii, wychowania zdrowotnego, na komputerach. Po lekcjach dzieci w szkole odrabiają zadania i uczestniczą w „kółkach”.

Od zerówki każda klasa ma 5 godzin języka angielskiego tygodniowo. Po dwóch latach nauki dzieci prowadzą swobodne dialogi.

— Szkoła nie jest placówką tylko dla bogatych. Przychodzą do nas rodzice, którzy zarabiają w „budżetówce”. Wiedzą, że edukacja i dobra szkoła to jedyne, co mogą dać swoim dzieciom, bo nie wszyscy zostawiają po sobie majątek — mówi Maria Ferenc, dyrek-

tor Społecznej Szkoły Podstawowej.

Ponieważ szkoła nie wychowała jeszcze swoich absolwentów, jedynym miernikiem poziomu są dobre wyniki sprawdzianów nauczania, przeprowadzone przez Kuratorium Oświaty w Łomży oraz postępy uczniów, którzy przez jakiś czas uczyli się na Rybakach i odeszli do innych szkół.

Szkoły społeczne powstały jako alternatywa istniejącego szkolnictwa, były wyzwaniem dla nauczycieli poszukujących nowych sposobów nauczania. Po pięciu latach można mówić o wielu wspaniałych osiągnięciach i wielu rozczarowaniach. Ale, jak mówi dyrektor Ferenc, warto próbować tworzyć dzieciom przyjazne środowisko, warunki do nauki.

PORAŻKA ZBUNTOWANYCH

— Samopoczucie mam takie jak przed referendum — mówi Mieczysław Kaczyński, burmistrz Wysokiego Mazowieckiego. — Mieszkańcy wykazali dojrzałość i mądrość.

Referendum w sprawie odwołania Rady Miejskiej w Wysokim Mazowieckiem odbyło się 9 lipca. W upalną niedzielę do lokali wyborczych poszło 427 mieszkańców. Zdecydowanych odwołać ra-

dnych było 377. W sumie w referendum wzięło udział 6,59 proc. uprawnionych do głosowania.

Według prawa referendum jest ważne, jeśli głosuje ponad 30 procent uprawnionych. Trzydziestoprocentowy próg jest bardzo wysoki, zwłaszcza że w wyborach samorządowych w 1994 roku w Wysokim Mazowieckiem głosowało jedynie 27,7 procent.

— Myślę, że wielu, którzy podpisywali się pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum sądziło, że podpisuje się pod petycją o zmniejszenie czynszów — mówi burmistrz Kaczyński.

Problem z czynszami komunalnymi już przycichł. Po propozycji Zarządu Miasta wykupu mieszkań po przysłowiowej złotówce w niektórych domach niemal w całości lokatorzy decydują się na kupno. W tej chwili przeprowadzane są wyceny.

Przez okno

Kazimierz Głębocki sprytnie wyskakuje oknem z budynku przy ulicy Nowickiego 2 w Grajewie, zaciągając za sobą firankę i zasłonkę, poprawia doniczkowy kwiat, stojący na wewnętrznym parapecie i zamyka okno na kłódkę. Pod oknem trzy schodki ułożone z ulicznych krawężników. Zajmują część chodnika: każdy przechodzień musi je omijać.

— To jedyne wejście do mojego pokoju. Wchodzę tak już jedenasty rok — mówi.

Głębocki ma 54 lata. Od ponad dziesięciu lat jest rozwiedziony. Po rozwodzie małżonkowie podzielili się mieszkaniem. On zajmuje własne pokój z oknem na ulicę. Była żona z siedmiorgiem dzieci została w dwóch małych pokojach i maleńkiej kuchni. Teraz mieszka z czterema synami. W małym pokoju stoją dwie wersalki i fragment segmentu, który zastawia drzwi do pokoju ojca.

— Co mam zrobić, gdzie mam postawić te meble? Jest tak ciasno, śpię z pięcioletnim synem, a nie pozwalam — mówi Jadwiga Głębocka.

— Jak zachodzę do ojca, to też przez okno, tylko uważam, żeby się nie pobrudzić. Gdyby tato dostał mieszkanie, byłoby inaczej — wyjaśnia Przemek.

Głębocki ubiegał się o mieszkanie komunalne. Jest na liście osób zakwalifikowanych do zawarcia umowy najmu. Ale na liście tej obok niego jest jeszcze 48 innych nazwisk. Ponadto w Grajewie na mieszkanie czeka około pół tysiąca osób.

Zarząd Miasta nie ma pieniędzy na budowę mieszkań komunalnych. Rozdziela i przydziela tylko te, które się zwolnią, czyli jak dotychczasowy lokator wyjedzie albo... umrze. (m)

Nieletni paragraf

Zastraszająco wzrasta przestępczość nieletnich w Łomżyńskim. W pierwszym półroczu 1995 aż 434 sprawców (w pierwszym półroczu 1994 — 256) popełniło 548 (312) przestępstw! Nieletni stanowili 24,4 proc. wszystkich podejrzanych (17,1). Wśród przestępstw, które popełnili, dominowały kryminalne — 536 (301), czyli 20,9 proc. ogólnej liczby tych przestępstw (13,5).

Wśród nieletnich przestępców 371 było uczniami szkół podstawowych i ponadpodstawowych, 57 nie uczyło się w ogóle, 54 miało do czynienia z prawem wcześniej. Aż 21 popełniło przestępstwo pod wpływem alkoholu, a 69 nie miało ukończonych 13 lat!

Pod względem przestępczości nieletnich najbardziej zagrożony jest rejon Komendy Policji w Łomży: 256 (144) popełniło 382 (196) czyny karalne. Wzrost liczby nieletnich przestępców (z 38 do 99) i liczby ich czynów (z 24 do 83) wystąpił także w rejonie Komendy Policji w Grajewie. Nieznacznie również w rejonie Komendy Policji w Zambrowie, gdzie 64 nieletnich (43) popełniło 69 przestępstw (60). Spadek nastąpił jedynie w rejonie Komendy Policji w Wysokiem Mazowieckim: 15 (31) nieletnich popełniło 14 (32) przestępstw.

W pierwszym półroczu 1995 w zainteresowaniu policji Łomżyńskiego było 570 nieletnich, w tym 320 przestępców i 250 zagrożonych demoralizacją. (gab)

Na wokandzie Sądu Rejonowego w Zambrowie znalazła się sprawa Pawła B., o której pisaliśmy w „Kontaktach” (nr 12/95). Przypomnijmy: Paweł B. był gościem na urodzinowej imprezie w Zambrowie. Około czwartej nad ranem, odwołując do domu 22-letnią Izabellę R., udali się na przejażdżkę.

Było ślisko, na drogach leżał śnieg. Na trasie Wiśniewo—

Zbrzeźnica

(jak twierdzi sam Paweł B.) oddał prowadzenie wozu Izabelli. Pasów nie zapięli. We-

dług niego jechali z szybkością 40 km/godz. We wsi Poryte Jabłoń BMW wpadł w poślizg, stoczył się do rowu, odbił, przewrócił na dach i osiadł w rozlewisku rzeki Jabłonki. Woda w tym miejscu nie jest głęboka, ale mulista: koła samochodu wystawały nad wodą. Paweł B. w szoku („Było ciemno i zimno”) przesunął się do tyłu, gdzie była poduszka powietrza. Jak twierdził, próbował też wyciągnąć dziewczynę, ale nie dał rady. Przez tylną szybę wy dostał się na zewnątrz. Spotkanego mężczyznę poprosił o pomoc. Sam poszedł do najbliższego domu, gdzie doznał troskliwej opieki. Spotkany Mirosław K. nie dał rady sam otworzyć drzwi samochodu. Nie wiedział też, że tylne okno jest otwarte (było ciemno). Nie zastanawiał się, którędy wyszedł Paweł B., lecz pobiegł do telefonu.

Strażacy bez trudu wydobyli ciało Izabelli R. Była drobną, szczupłą kobietą (158 cm wzrostu). Lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Sekcja zwłok miała odpowiedzieć na pytanie, co było bezpośrednią przyczyną jej śmierci. Miała również ustalić, czy na podstawie obrażeń ciała można określić, kto spowodował wypadek. Izabella R. była pasażerką czy kierowcą? Przyczynę śmierci określono jednoznacznie: „gwałtowne uduszenie w na-

POWRÓT DO TEMATU

Śmierć w ciemności

stępstwie utonięcia”. Natomiast na drugie pytanie „nie da się odpowiedzieć, czy była pasażerką, czy kierowcą samochodem”. U Pawła P. stwierdzono 0,7 prom. alkoholu, we krwi zmarłej 1,0 prom.

BMW poddano oględzinom biegłego z zakresu ruchu drogowego i techniki samochodowej. Miał ocenić stan techniczny pojazdu, określić, jakie przepisy zostały naruszone, czy fotele uległy przemieszczeniu? W tej ostatniej kwestii kryła się kluczowa sprawa: czy Paweł B. mówi prawdę, twierdząc iż to nie on był bezpośrednim sprawcą śmiertelnego wypadku. Biegły stwierdził dobry stan techniczny samochodu. Bezpośrednią przyczyną tragicznego zdarzenia była „nie zachowana szczególna ostrożność w bardzo trudnych warunkach”. Ten brak ostrożności („znaczna prędkość, prawdopodobnie przekraczająca prędkość dozwoloną na obszarze zabudowanym”), a także spożycie alkoholu doprowadziło do poślizgu i zjechania z jezdni do rzeki. Biegły potwierdził, że pasy nie były zapięte.

Na pytanie o fotele wydał opinię: „niemożliwe, by fotel w samochodzie tej klasy przemieścił się samoczynnie.” A fotel kierowcy znajdował się 34 cm od najdalej wysuniętego do tyłu elementu koła kierowcy. W takiej pozycji niemożliwe jest, aby samochodem kierował Paweł B. o wadze 84 kg i

172 cm wzrostu. Nie zmieściłby się za kierownicą.

Przy jego wadze i wzroście oparcie fotela winno być oddalone co najmniej 55 cm.”

Paweł B. nie został więc oskarżony o spowodowanie śmiertelnego wypadku. Akt oskarżenia zarzuca mu, iż sam, będąc w stanie nietrzeźwym (dopuszczalna norma 0,2 prom. alkoholu we krwi) jako właściciel BMW oddał prowadzenie wozu także nietrzeźwej Izabelli R. (która zresztą nie posiadała prawa jazdy). Jadąc przy jego przyzwoleniu, nie zachowując należytej ostrożności (nawet nie zapięli pasów), wpadła w poślizg i utonęła.

Sąd Rejonowy w Zambrowie skazał Pawła B. na sześć miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem kary na dwa lata oraz grzywnę w wysokości 3500 (nowych) złotych na rzecz Skarbu Państwa.

Wyrok nie jest prawomocny.

Prokurator założył rewizję. Żąda od Pawła B. dwóch lat pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem kary na trzy lata, 5000 zł grzywny i orzeczenia zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres dwóch lat. (an)

POWRÓT DO TEMATU

Dzik

Ponad rok temu „Kontakty” zamieściły reportaż „Dzik”, który opisywał gehennę kobiety zaszczutej, głodzonej i gwałconej przez męża. Wkrótce po tej publikacji Prokuratura Rejonowa w Wysokiem Mazowieckiem zdecydowała się na wszczęcie postępowania wobec Dzika (który miał już za sobą wyrok w zawieszeniu za znęcanie się nad żoną). Proces sądowy trwał prawie rok. Psychologowie badali dzieci Dzika. On sam poddany był długiej obserwacji. Sąd Rejonowy w Wysokiem Mazowieckiem 8 lutego 1995 roku uznał Dziką winnym zarzucanych mu czynów (czyli znęcanie się nad żoną) i skazał na 3 mln kary grzywny oraz opłacenie kosztów procesu. Prokuratura Rejonowa w Wysokiem Mazowieckiem wniosła rewizję do Sądu Wojewódzkiego, który utrzymał wyrok w mocy. Jako okoliczność łagodzącą sędziowie uznali wyniki badań psychiatrycznych, które potwierdzają ograniczoną zdolność rozumowania Dzika.

Najistotniejszym wydarzeniem jest usamodzielnienie się Dzikowej, która mieszka sama z najmłodszym dzieckiem, pracuje i nareszcie, jak mówi, „żyje”.

SCYZORYKIEM W ŻONĘ

„W osadzie Jedwabno, włościanin K., nadużywający alkoholu, powrócił do domu w stanie nietrzeźwym. Rzucając się na śpiącą swoją żonę scyzorykiem ugodził ją dwa razy pod obojczyk i pomimo natychmiastowej pomocy, nieszczęśliwa zakończyła życie w strasznych cierpieniach! Zbrodniarza aresztowano i doprowadzono do Łomży do więzienia karnego, gdzie wyczekać będzie na wyrok sądu okręgowego.”

„Echa Płockie i Łomżyńskie” 66/1898

ZBRODNIA

„W ubiegłym miesiącu w powiecie łomżyńskim spełnione zostały następujące zbrodnie: 1) w Olszynie — zabójstwo Piotra Szumowskiego na tle sprzeczki sąsiedzkiej o kurę w ogrodzie; 2) w Nagórkach — zmarł nagle 11-letni Zygmunt Nagórkó (istnieje podejrzenie o otrucie); 3) w Siemieniu — zabity podczas sprzeczki o grunt, Franciszek Gromek i 4) w Czerwonym Borze — znaleziony trup mieszkanki wsi Zbrzeźnica Franciszki Kossakowskiej.”

„Wspólna Praca” 3/1913

ZUCHWAŁY NAPAD

„Do mieszkania państwa F. przy ulicy Adamowskiej wtargnął zuchwały rzeźmieszek, który przekonawszy się, że w domu niema nikogo, prócz pani F., schwycił ją za gardło i począł dusić. Kiedy przestraszona nieoczekiwanym napadem pani F. zemdląca, łotr zabrał leżące na stole 3 ruble i wyszedł. Rabuś był podobno przyzwoicie ubrany.”

„Echa...” 80/1900

TRUCICIEL

„W tych dniach sąd okręgowy łomżyński rozpatrywał niezwykle ciekawą sprawę. Na ławie oskarżonych zasiadł 65-letni starzec Adam Enart, mieszkaniec wsi Białe-Błoto, obwiniony o otrucie żony swej Weroniki. Świadkowie zeznali, że oskarżony po upływie trzech zaledwie miesięcy po śmierci żony zawiadomił miejscowego proboszcza o zamiarach wstąpienia w

związek małżeński z Katarzyną Kozakiewicz, mieszkanką tejże wsi, z którą wcześniej pozostawał w bliższych stosunkach. Sekcja wykazała, że przyczyną śmierci Weroniki było otrucie, przyczem w mieszkaniu Enarta podczas śledztwa znaleziono flakonik z trucizną. Sąd skazał Adama Enarta na 12-letnie zesłanie do robót ciężkich.”

„Echa...” 85/1900

WYPADKI

„W dniu 7 b.m. rozbiegał się koń przejeżdżający przez Stary Rynek czyściciela miejskiego. Niektóre z kobiet sprzedających produkty spożywcze nie tylko poniosły straty materialne, lecz zostały przytem pokaleczone; kilka ofiar odwieziono do szpitala; panią P., której koła zgmiotły kłatkę piersiową, odwieziono do domu w stanie nieprzytomnym. Właściciel konia pociągnięty został do odpowiedzialności.

Tego samego dnia, na ulicy Krótkiej, dorożkarz, na zakręcie, wskutek nieuwagi najechał na żydówkę, przechodzącą po chodniku, która wpadłszy pod koła, uległa skaleczeniu. Warto byłoby, aby policja zwróciła uwagę na szybką jazdę dorożkarzy, szczególnie na zakrętach; najbardziej niebezpiecznym, pod tym względem, jest zjazd z ulicy Polowej na Śniadowską.”

„Echa...” 22/1898

Dyrektor generalny i prezes Zarządu Grajewskich Zakładów Płyt Wiórowych S.A. w jednym, wydał „Zarządzenie nr 36/95” w sprawie „kontaktów ze środkami masowego przekazu”. Paragraf 1 stanowi, że do „kontaktów” uprawniony jest Zarząd. Paragraf 2 zabrania „kierownikom komórek organizacyjnych i pozostałym pracownikom udzielania informacji”; można je udzielić tylko po uprzedniej zgodzie Zarządu. Paragraf 3 informuje, że wobec łamiących »Zarządzenie« „wyciągane będą konsekwencje służbowe i dyscyplinarne”. Dyrektor & prezes, czyli dwa w jednym, kpi sobie z Konstytucji nie mówiąc o ustawie Prawo Prasowe. Z jakich paragrafów? Może podpowie prokurator.

Podczas Dni Kultury Kurpiowskiej w Nowogrodzie gospodyni z Myszyńca oferowała bochenek chleba za 120 tys. (starych) złotych. Kogo nie było stać na całość, mógł kupić kromkę za 5 tys. (starych) złotych. Te Kurpie, to chyba kraina mlekiem i miodem płynąca.

Inicjatorzy referendum w sprawie odwołania Rady i Zarządu miasta Wysokie Mazowieckie kolportowali ulotki, w których zapewniali, że: „biorąc udział w referendum możesz przyczynić się do: m.in. zmiany polityki podatkowej, czynszów i dzierżaw, zmniejszenia bezrobocia oraz (uwaga) likwidacji zakładów i stanowisk pracy”. Mieszkańcy Wysokiego referendum mieli w głębokim poważaniu. Dali inicjatorom szansę na likwidację luk w edukacji w zakresie „zerówki”?

Podczas niedzielnej mszy proboszcz w Czyżewie zarekomendował Lecha Wałęsę jako najwspanialszego kandydata na prezydenta i polecił, by lud przychodził do kancelarii z dowodami osobistymi w celu złożenia popierającego podpisu. Wątpiącym uświadomił, że kto nie dopełni tego obowiązku, nie jest godzien być członkiem wspólnoty parafialnej. „Prikaz” proboszcza wierni przyjęli z niesmakiem. Potwierdza to oświadczenia najwyższych hierarchów, że Kościół, czyli wspólnota wiernych, nie chce się bezpośrednio angażować w politykę, pojedynczy przedstawiciele głoszą osobiste poglądy.

Aleksander D., rocznik 1914, nie spał tej nocy. Stał na warcie, wyznaczony przez sołtysa Podosia. Razem z nim wsi pilnowało trzech wartowników. Długa seria karabinu niosła się świtem z lasu, koło rzeczki Ruż i osady Trzaski. Wyszedł za stodołę, za nim sołtys i pozostali wartownicy. Pokiwali głowami: „Niemcy znaleźli Żydków, tak jak zapowiadali, i po nich”.

Stanisław S., żołnierz oddziału „Orlika”, syn młynarza słyszał głośne serie karabinu, poprzedzone wybuchami granatów. O świcie stał niedaleko, ubezpieczając akcję; po nocnej zbiórce i szybkim marszu pilnował, żeby nikt nie prześlizgnął się z kotła.

Zygmunt Sobolewski skoro światawił się na apelu w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Od czterech lat więzień numer roboczy 88, zaczynał dzień z nadzieją, że jeszcze ten uda się przeżyć.

Aleksander D., mimo młodego wieku, miał poważanie we wsi. Walczył w 1939 roku, złapany przez Niemców trzy lata pracował jako jeńiec wojenny we Wschodnich Prusach. Tam poznał Niemców i ich język.

To jemu żandarm z Miastkowa powiedział w sekrecie, że Niemcy znają miejsce ukrycia grupy Żydów. „Pamiętaj, Olesiak, jak ich nie ostrzeżesz, żeby uciekli, wasza wieś znajdzie się na czarnej liście”, usłyszał. Wieczorem Aleksander zakradł się do lasu, gdzie od roku czy dwóch stały szałas. Żyli w nich dorośli Żydzi z okolicznych wsi: Troszyna, Tarnowa. Był wśród nich Żyd

z Zamościa, któremu kilkakrotnie Aleksander dawał jedzenie. Wywołał go, bo wydawał mu się rozsądny i powiedział: „Odejdźcie stąd, bo Niemcy was namierzyli. Was zabiją, nas spalą”. Żydzi jednak nie odeszli, bo może nie mieli już dokąd pójść...

Stanisław S., syn młynarza wstąpił do Armii Krajowej, by walczyć z okupantem. Tylko na się liczył. Jego oddział walczył w akcji „Burza”, miał na swoim koncie wysadzenie dziewięciu parowozów. W maju, do trzydziestoosobowego oddziału, dowodzonego przez ps. „Orlika” przyszedł oficer ps. „Vis”, oddelegowany z Komendy

Obwodu
AK. Oficer
przejął do-
wództwo i
zwołał ludzi.
Przekazał roz-
kaz likwidacji
bandy rabunko-
wej, która ukry-
wa się koło
Podosia, Stanisła-
ta, że ktoś powta-
bandzie jest kill-
śmierci Komend-
szli przez rzekę
zagajnika między
kami...

Aleksander D. był przekonany, że to Niemcy rozprawili się z Żydami. Rano wsiadł, jak planował, na wóz i ruszył w kierunku Łomży. Po kilku godzinach żandarmi ze Śniadowa zatrzymali sołtysa Podosia i czterech wartowników. Pytali, dlaczego nie zawiadomili posterunku o strzałach. Aleksander ułożył sobie wiarygodną opowieść o tym, że spodziewali się ćwiczeń armii niemieckiej. Jedynie sołtys kreślił, że nic nie

słyszał. Niemcy wiedzieli, że Żydzi, bo koło Dębna oddali żandarmom rannego, któremu udało się uciec. Aleksander nie ukrywa dzisiejszości do komendanta postawionego w Śniadowie, który dobił majaczącego o szalasach i wsi.

Niemcy pojechali na mi- Razem z
widacji. Aleksander, zatrzy koło 20
pozostałymi w areszcie czu nika" i
że wszystko zależy Obwodu
od spo- ka. Wś

JOANNA GOSPODAR

strzegawczości i nastroju. Nie
Jeśli zauważą wydeptane prze-
ścieżki, ciągnące się od szale-
wsi, Podosie będzie spalona
się. Trzeba było jeszcze w
sołtysa litrami samogonu i
mami masła. Niemcy byli
ciekawi, ilu rzeczywiście b
dów, bo znaleźli tylko zabito
miu mężczyzn i cztery kobiet
miecki podoficer powiedział
ma co chować Żydów, bo ze-
się, gdy przyjdą Ruskie! Za-
wał, że Aleksander przejm
wiązki sołtysa i na koniec
dział: „Ty mi dostarcz jedne
da, bym go sobie zastrzelił”
o tym Aleksander, kiedy mi
wanego Fiśka z Tarnowa,
wziął Żydka na sumienie.

Stanisław S. ujawnił się w

Od czerwca mieszkają w hotelu „Osadnik” w Łomży. Zajmują pięć pokoi, w każdym rodzina z trojgiem, pięciorgiem dzieci. Wkrótce urodzi się jeszcze jedno. Gdy skończy się lato, wróci do Rumunii. Ta grupa (ponad dwadzieścia osób), to sami krewni: bracia, siostry, szwagrowie. Mają swego szefa (jest już piąty raz w Polsce, tutaj też urodziło się jego dwoje dzieci). Nie ma samotnych matek.

Wczoraj wieczorem wybuchła awantura. Przyjechali do nich znajomi Rumuni z Sokół. Niedawno mieszkali tutaj. Zostali wyrzuceni, bo przychodzili z miasta pijani, bili się między sobą, demolowali pokoje. Półnagie kobiety szarpały się za włosy. Nie słuchali szefa. Agentki wezwały policję. „Dwie taryfy zabrały ich do Sokół. Zapłacili z góry półtora miliona. Za noc i za to, że pijani. Zabrali brudne kołdry, gry, szmaty. Znow było spokojnie,” mówią.

Spokojnie aż do wczoraj. Zaczęły się wyzwiska, wrzask pijanych kobiet. Policja musiała ukrócić tę wizytę. Znów dwie taryfy ich zabrały. Z hotelu w Sokołach też zostali wyrzuceni. Dokąd pojechali, nie wiadomo.

— To są obcy — mówi szef — dwie obce rodziny bez dzieci, to się rozbijają. Nie oszczędzają na nic.

Wstają wcześniej. Już o godzinie siódmej kobiety z dziećmi „idą do pracy”. Mężczyźni (z workową torbą przewieszoną przez ramię) też wychodzą. Ale oni nie „pracują” na ulicy. Jadą na wieś, gdzieś pod Ostrołękę, pytają o robotę gospodarzy. Mogą pomóc przy budowie, w polu. Ostatnio pracowali przy sianokosach. Dostają 50-70 tysięcy dziennie, wyżywienie. Jak kto nie ma pieniędzy („Robiliśmy u rencistki, nie dostała jeszcze renty”), to daje jajka, mleko, chleb, co tam ma. I też są zadowoleni. Potem kobiety gotują w pokojach te specjały. Zdarza się niekiedy i kura.

W Rumunii zarabiają na życie w ten sam sposób. Bo na wsi jest żyto, kartofle, chleb. W mie-

ście drogo. Kobiety też żebrzą na ulicach. Ale le-
je mają inną wartość. Złotówka większą.

Pochodzą z Braszow, dużego, wojewódzkiego miasta. Mieszkają w drewnianym domu. Czeka-
ją tam na nich babki, dziadkowie i pozostawione
dzieci.

O siemnastoletnia Marianna jest piękna. Szczupła, czarnooka. Ma już drugiego męża; „pierwszy niedobry”. Dwuletnie dziecko zostało z babką w domu. Przeszła trzy poronienia, teraz znów jest w ciąży. Znów źle się czuła, była u łomżyńskiego ginekologa. Zapisał lekarstwa. Dziewczęta w Rumunii wcześniej wychodzą za mąż, czy chcą, czy nie chcą. „U was to dobrze”, mówi Marianna, która skończyła naukę na piątej klasie.

Im mniejsze dziecko, tym lepiej mówi po polsku. Matki śmieją się: „Lepiej niż po rumuńsku”. Jak chcą pożyczyć żelazko w recepcji czy o coś zapytać, biorą syna, córkę: „Mów, mów”.

Nie, nie pragną mieć dużo dzieci. W Rumunii nie ma ustawy antyaborcyjnej. Czwartą ciążę można usunąć legalnie. Ale dopiero czwartą. Tutaj też pytali: „Gdzie aborcja?”. Nie dostali odpowiedzi.

Mężatki noszą chustki, dziewczyny chodzą z odkrytą głową. Jak wracają „z pracy”, nie zmieniają „odzieży roboczej”. W hotelu już „nie pracują”; dzieci też nie wyciągają rąk, nie rzucają się na kolana przed obcymi, nie ciągną za spódnice.

— Są bardzo grzeczne, posłuszne — mówi Krystyna Getek, agentka. Razem z bratową, Bożeną Borawską dzierżawią „Osadnik” od „Startu”. — Nie możemy się napatrzeć

na te działy mo-
nam „dziękuję”. Są
dzo ciche en hotel.

Cunysoki, krótko-
dziny. Ma
leżył się ju
Rumunii om razem
cował. JęzWięc wyt
go szefem.a.

Codziennie do rece
i pyta: „Czy
li?” Na po i płacił
tys. starych leć pokoi.
raz już kami pro
„Deszcz pa utro zapł
my”, dotr

Zanim y z dzie
(handlują zał codz
ne sprząt i łazien
kobiety sp nówi, że
bierze gra i grabią
mi. „Aż nie

„Polska
W Ciech
W Rum
rowcą. Jeg
wszyscy st
lepsze czas
gie: kilogr
— 7 marek
chleb — 1
nie ma po
po miesiac

a taksóv

Sãrac znaczy ba

*Dym jałowca tży wyciska
Noc się coraz wyżej wznosi
Strumień złota falą błyska
Gdzieś głos w leśnej ciszy prosi*

Oaza dobroci

Siedemnastoosobowa grupa polskich dzieci z Dziewieniszek powtarza słowa piosenki za Marzeną i Ulą. W sali katechetycznej parafii pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny w Nowogrodzie przygotowują program na ognisko.

To, że przyjechały do Polski, kraju swoich rodziców, z małej wioski na Litwie, sprawił szczęśliwy przypadek i zbieg okoliczności. W styczniu delegacja Stowarzyszenia Wspólnota Polska z Oddziału w Łomży przebywała w Solecznikach na Litwie. Senator Jan Stypuła, prezes łomżyńskiego Oddziału osobiście sprawdzał, gdzie docierają maszyny rolnicze od łomżyńskich rolników i inne dary. Wtedy ktoś mu zasygnalizował, że we wsi Dziewieniszki pod Wilnem polska szkoła i polskie rodziny cierpią dużą biedę. Senator udał się tam osobiście. Przeraziły go warunki. Postanowił pomóc.

Parafianie z Nowogrodu już w ubiegłym roku gościli u siebie dzieci z Litwy. W tym roku także sercem odpowiedzieli na prośbę i apel proboszcza, z którym skontaktował się senator.

— Kolonie rodzinne są najodpowiedniejsze dla dzieci, które nigdy nie były w Polsce, które znają biedę, są załęknięte — mówi Mirosława Cholewicka, dyrektor biura Stowarzyszenia Wspólnota Polska w Łomży.

Polskie dzieci mieszkają u rodzin, w których są ich rówieśnicy, zaprzyjaźniają się, razem się bawią, są traktowane jak członkowie rodziny.

Regina Cwalina, która ma czwórkę swoich dzieci, przyjęła jeszcze dwoje.

— Przyjechało rodzeństwo, więc może lepiej będą się czuli, gdy nie zostaną rozdzieleni — mówi.

Wychwała dzieci, że są bardzo skromne i grzeczne. Wybiera się z nimi do Łomży, by im kupić coś z odzieży, pamiątkę z wakacji w Nowogrodzie.

„Koloniści” nocują w prywatnych domach, a całodzienne wyżywienie i różnorodne zajęcia w ciągu dnia mają na plebanii. Parafianie włączają się w przygotowanie posiłków, pomagają w zaopatrzeniu. Ksiądz proboszcz unika rozmowy. Uważa, że wszyscy robią to nie dla rozgłosu, ale dla naszych rodaków, bo tak trzeba. Chętnych do przyjęcia dzieci z Litwy było więcej niż dzieci.

Na wakacje przyjechało mniej niż wcześniej planowano. Jadwiga Zaborska, opiekunka dzieci i nauczycielka w polskiej szkole w Dziewieniszkach wyjaśnia przyczyny: są to kłopoty finansowe. Na Litwie zaczął się sezon zbioru jagód i grzybów. W niektórych rodzinach ma to zasadnicze znaczenie: dodatkowa możliwość dorobienia. Niektórzy rodzice nie mieli nawet pieniędzy na opłacenie przejazdu z Dziewieniszek do granicy, bo pobyt w Polsce już gości nic nie kosztuje. Dwóch chłopców nie przyjechało, bo nie miało odpowiedniej odzieży. Jedno dziecko przyjechało w butach swego ojca. Ksiądz kupił mu nowe. Teraz chłopiec z radością ciągle je ogląda. Grupa jest czysto, ale skromnie ubrana. Wszyscy są bardzo grzeczni i cisi, jakby załęknięci. Nauczycielka tłumaczy, że są inaczej wychowani niż polskie dzieci w kraju; znają biedę, wiele zakazów, nie ma w nich pewności siebie. Obserwuje, że w Nowogrodzie, otoczeni wielką serdecznością i życzliwością, zmieniają się każdego dnia. Stają się bardziej otwarci.

Jurek Rodziewicz ma piętnaście lat. Prawie wcale nie mówi po polsku. Jego rodzina mieszkała na Białorusi, została przesiedlona na Litwę. W czasie kolonii nie tylko wypoczywa, ale też uczy się ojczystego języka.

Mietek Tomaszewski zaprzyjaźnił się już z Mateuszem, u którego mieszka. Uwielbia grać w piłkę, razem „kopie” każdego wieczora po wspólnych zajęciach na plebanii. Jego tato jest traktorzystą, a mama pracuje jako wychowawca w bursie polskiej szkoły.

Staś Barsul ma jeszcze czworo rodzeństwa. Na kolonie przyjechał sam. Bardzo się cieszy. Na wycieczce w Warszawie zachwycał się lotniskiem.

Tato dziesięcioletniej Helenki Bagdziul nigdzie nie pracuje, mama jest nauczycielką w polskiej szkole. W domu jest jeszcze siostra.

Rodzice Hani Serafinko pracują na fermie.

— To są bardzo biedne dzieci. Gdyby nie pomoc parafii i Stowarzyszenia nigdy nie przyjechałyby do Polski. Nawet jeśli rodzice pracują, w domach jest bieda — mówi Jadwiga Zaborska.

Na Litwie rozpadły się kolchozy, bywa, że robotnikom nie wypłacają pensji przez kilka miesięcy. Nauczycielka sama dziwi się z czego niektórzy żyją. Cieszy się ogromnie, że stworzono możliwości przyjazdu dzieciom do Polski. Niektóre z nich nie były wcześniej nawet w Wilnie.

— Tu jest oaza dobroci. Wszyscy do nas zwracają się z otwartym sercem. Księża są tacy wspaniali. Żeby u nas był choć jeden taki ksiądz, toby było zupełnie inaczej — mówi Jadwiga Zaborska.

Wszyscy uczestniczą każdego dnia we mszy świętej. Razem się modlą, ksiądz rozmawia z dziećmi. Powoli otwierają się ich małe serduszka, stają się bardziej ufne. Nauczycielka podziwia kobiety, które przygotowują posiłki i jeszcze pilnują, by dzieci jadły. Na plebanię do wspólnego biesiadowania zapraszani są wszyscy, także dzieci mieszkające w Nowogrodzie. Dziś wzruszyła ją kobieta, która przyniosła dla gości torbę odzieży.

— To oaza dobroci. Oaza otwartych serc — powtarza.

„Takie wyjazdy pomagają nam przetrwać, nie zapomnieć, że są gdzieś ludzie, w żyłach których płynie ta sama polska krew”, napisała do dyrektora biura Stowarzyszenia w Łomży Janina Masian, nauczycielka w polskiej szkole w Dziewieniszkach, która przygotowała wyjazd dzieci do Nowogrodu.

(Wszyscy, którzy chcieliby obdarować dzieci z Litwy mogą kontaktować się z plebanią w Nowogrodzie do soboty 22 lipca).

dzieci i o tem, że ci ludzie ukrywają się przed okupantem”.

Rok później Sąd Najwyższy, po wniesionej przez obrońców rewizji, utrzymał wyrok w mocy. Obrońcy Stanisława S. starali się przekonać sędziów, iż jego decyzja o wstąpieniu do PPR i PZPR, zmazuje część winy „ze względu na pracę dla dobra Polski Ludowej”. Jednak Sąd Najwyższy stwierdził, że „przy wymiarze kary Sąd Wojewódzki uznał za okoliczność obciążającą to, że oskarżony mając za sobą współudział w przestępstwach przypisanych mu zaskarżonym wyrokiem nie zawahał się w roku 1946 wejść do Partii, ukrywając przed nią oczywiście swoją przeszłość”.

Aleksander D. trzykrotnie jeździł do Warszawy jako świadek. W procesie przesłuchano ponad 50 osób. Pamięta też rozmowy z rodzinami oskarżonych, którzy sprzedawali ziemię, by opłacać adwokatów, szukać dojsca do prokuratorów i sędziów. Rozmawiał przed procesem z nieżyjącym już P., żołnierzem „Orlika”, który o akcji w Podosiu powiedział: „Góra spodziewała się dolarów i złota, a zobaczyła smród i gnój”.

Koniec wojny zastał Zygmunta Sobolewskiego w obozie Sachsenhausen. Miał wówczas 22 lata; 4,5 roku życia w obozach koncentracyjnych. Zdecydował się zostać na Zachodzie: Anglia, Stany Zjednoczone, Kanada. Pracował na polach naftowych.

Życiorysy kilku młodych ludzi na powrót zbiegły się 51 lat po majowym świecie w Podosiu.

(cdn.)

mi. Oszczędzają nawet na autobusach. Kobiety z dziećmi codziennie pieszo idą od „Bawelny” do centrum.

Dzieci traktują, jak psy — mówi taksówkarz. — Wrzucił je do wozu, jak tobołki. Dzieci i kobiety mają za nic. A wódkę kupują w restauracji. Z marzą.

— To jacyś inni Rumuni — zaprzecza agentka. — U tych nie zauważyłam takiego traktowania. Raz jeden babcia zabiła małego, bo nie chciał jeść kury. Raz szef krzyknął na swoje dzieci, ale nie bił, tylko przez pięć minut musiały klęczeć z podniesionymi rękami.

Idą do kawiarni obok, kupują im oranżadę z lodem. Radość. Piją przez słomkę. „W Rumunii nie jadłyby banana, ani ciastka. Nie byłoby nas stać”, mówi kobieta.

Dwa dni temu alarm w nocy. Mały zachorował. „Wezwijcie pogotowie”, prosił szef, który już był na nogach. Brat agentki swoim wozem zawiózł dziecko na Szosę Zambrowską. Lekarz zbadał, przepisał lekarstwo, kupili tej samej nocy. Pomogło.

Jest późny wieczór, godzina dziesiąta, jedenasta. Nikt nie hałasuje. „Z „Kontaktów?” Są wystraszeni. Boją się policji (wszyscy mają paszporty). Boją się dziennikarzy. „Żadnych zdjęć”, zastrzegają. Kilkunastoletni Daniel zna polski lepiej od szefa. Dzisiaj też byli na wsi. Wrócili wieczorem. „Gospodarze dobre. Ludzie robią. One płacą”.

Anton powiada, że kobiety dziennie uzbierają do 100 tysięcy starych złotych. Nie wydają wszystkiego „co zarobią”. Odkładają na Rumunię, bo tam „sāraci”: bieda.

— Tutaj, jak w Ameryce. Polacy, dobre ludzie. Ten da pięćdziesiąt groszy, tamten złotówkę. Jedzenie dają. Ubranie. Polaki, dobre serce.

ANNA CISOŃ

Uwielbiam patrzeć na świat. I z okna, i z bramy. Niby to samo podwórko, te same drzewa, komórki, ale zawsze człowiek coś nowego wypatrzy. Ale ja nie z tych, co wsadzają nos w nie swoje sprawy. Widzę i słyszę dla siebie. Ale książkę mógłbym z tego napisać. A byłoby o czym! Bardzo ciekawy jest ten nasz dom. I zawsze był. Nie tylko dlatego, że dawno temu ładnie pobudowany przez jakiegoś znanego w Łomży jego-mością, ale też i ze względu na ludzi. Co drzwi, to inny człowiek. Co schody, to inne radości i zmartwienia ktoś ze sobą niesie. Czego więcej? Nie wiadomo, bo co jednego cieszy, to drugiego smuci. Ale chyba najgorzej samemu żyć na świecie. Bo to jest tak: żyjesz, ale jakbyś nie żył. Nikt tego nie widzi, a ty umierasz od środka. Jeden popłacz z tobą, po dwóch spłynie twój żal jak woda po tuście gęsi, a trzech na pewno się ucieszy, że ci karta nie idzie. No to jak to wszystko do siebie dodać wychodzi, że lepiej nie żyć. Nie raz tak myślałem, ale to przecież grzech wielki samemu ukrócić to ziemskie mieszkanie. W kościele już dawno nie byłem, ale w Boga wierzę, jak mnie matka nauczyła. Bóg dał mi tu miejsce, choć mógł dać lepszym ode mnie. Czy to nie szczęście?

Moje życie jest kulawe, pokręcone; w kratkę, w paski, w kropki; tu górka, tam dołek; tu prosto, tam zakręt. Ma Pan Bóg do mnie dużo cierpliwości, jak mówi moja żonka. Ale śmierć o nic nie będzie się pytała. Też jest cierpliwa. Codziennie ślini swój kościsty paluch i kartki w swoim kalendarzu przekłada. Do mojej jeszcze nie doszła, chociaż już miała ochotę. Sama mi o tym powiedziała! A wszystko działo się w naszej bramie. Było już dobrze po północy, a ja nijak nie mogłem zasnąć. Przeczytałem w gazecie wszystkie tytuły, wody zaczerpnąłem, w okno popatrzyłem... Wreszcie ubrałem się i wychodzę. Usiadłem w bramie na ławce. Ledwie oczy przymknąłem, a tu jakieś drapanie. Pomyślałem, że to koty uganiają się za myszami. Rozglądam się i o mało nie spadłem na ziemię: pod ścianą stoi kościotrup! W jakimś białym odzieniu! I patrzy na mnie trupimi oczami! Chryste Panie! A ja ani rusz! Jakbym się do tej ławki przykleił. Ani krzyknąć, ani uciekać. A kościotrup nic tylko patrzy i patrzy! „A żeby cię szlag trafił, zjawo przeklęta!”, zawołałem i w nogi. I raz! Leżę! Przy samym kościotrupie! I słyszę: „Przedemną nie uciekniesz. Spotkamy się. Tu mam zapisane kiedy, jak i gdzie. Ale ci nie powiem. Śmierć nie musi się tłumaczyć”.

Ocknąłem się na wersalce w kuchni. Wkoło mnie żonka, sąsiedzi. Ze świecą! A żeby cię! Już mnie pocho-

W tym domu się urodziłem i w tym domu chciałbym umrzeć. Myślę, że jeśli komuś coś takiego się zdarzy, to wielkie szczęście. Bo to nieprawda, że jakie życie, taka śmierć. Przekonałem się i po rodzinie, i po swoich kumpach. Stoję, widzę. Mogę powiedzieć, że tylek już mi przysroło do bramy. Ale całkiem mi z tym dobrze. Bo ja nie lubię zmian, chociaż nieźle się kotłowało w moim życiu. No więc kiedy tak stoję w naszej bramie i patrzę na ludzi myślę sobie: „Gdzie to wszystko tak goni? I po co? Świata nie zatrzymasz. Pójdźcie swoją drogą. Nie zmieniaj tego, co zmienić się nie da”.

Filozof

wali. A tu ciemności jakieś. Ale okazało się, że akurat zgasło światło. A ja wiem swoje: to była robota kościotrupa, żeby mnie jeszcze większego strachu napędzić. Nikomu o tym nie mówiłem i sam już nigdy nie usiadłem w naszej bramie nocą. Diabeł wie, co mogłoby mi się jeszcze przytrafić. Lepiej nie wywoływać wilka z lasu. Taka jest moja zasada. Nie lubię też mówić „zawsze” i „nigdy”. To słowa, które kłamią: i w miłości, i w interesach, i w rodzinie, i między obcymi. Sprawdziłem. Nie ma co się zarzekać. Mówisz jedno, zrobisz drugie. A tobie tak samo kto inny. I rachunek równy. Niedaleko szukać. Powiedziałem sobie pod celą: „Nigdy tu nie wrócę”. I wróciłem. Powiedziałem żonce, że zawsze rodzina jest dla mnie najważniejsza. A najważniejsi byli dla mnie „Bąbel”, „Skwarka”, „Pinokio”, „Bombka”... Długa lista by się z tego zrobiła. Nie ma już co mówić. Niczego człowiek nie może być pewny. A już siebie najmniej. Dziwna ta ludzka natura. Niby jesteś sobą, a w tobie jakby kto inny żył.

Takie myśli nachodzą mnie w naszej bramie. To jest miejsce! A co tu się działo! Działek opowiadał jak to jeden gość załatwił tu majchrem drugiego z tamtej ulicy; miłosna sprawa. Znowu w wojnę ostatnią jakiegoś szwaba zastrzelili. Było z tym dużo ambarasu. No i jeszcze jeden trup w naszej bramie się zdarzył: takiemu młodemu z tamtego piętra naraz życie zbrzydło. To była sensacja! Do dzisiaj ludzie nie mogą tego zapomnieć i dociekają, co też mu tak życie obrzydziło. Ludzie lubią jak coś się dzieje. Niektórym potrzebne to jak chleb.

Ale śmieszne rzeczy też u nas były. Na przykład wtedy jak jedna żona zaczęła się na taką panienkę, co z jej mężem kombinowała. Albo jak szukali

skarbu po wojnie. Jak na tym filmie! Albo jak takiego jednego gościa w oczko ograli ze slipkami włącznie.

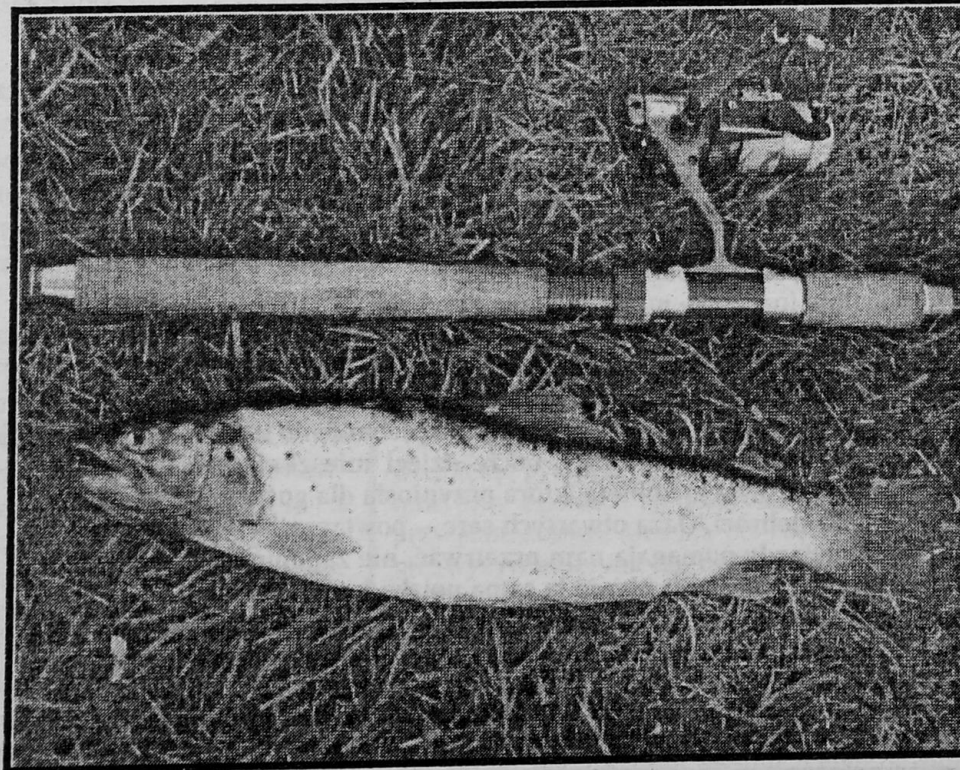
Pogrzeby, wesela, chrzciny też były. Jak w każdym domu. Tylko imieniny chyba wyjątkowe: przeważnie z gliniarzami, chociaż nikt ich nie prosił. Samo życie!

Nigdy nie wyrzeknę się naszego domu i na nic nie zamienię. Nawet wtedy, gdybym miał tu zostać sam. Już nie raz o to z żoną piekło było, ale wybiłem jej z głowy dożycie u syna i synowej. Człowiek stworzony jest do wolności. Moja wolność jest w tym domu i w tej bramie.

Z zasady przyglądam się każdemu obcemu, kto do naszej bramy wchodzi. Nie mówię o listonoszu czy dzielnicowym, bo to urzędowe osoby, chociaż nasz Misiak obszczekuje ich za każdym razem. Ja w ogóle lubię mieć na wszystko oko. Nigdy nic nie wiadomo. Czasy dzisiaj niebezpieczne. Ludzie się nie lubią i łatwo zaplątać się w jakiś ambaras. Więc ja muszę wiedzieć kto i co. Niektórzy się obrażają, kiedy pytam do kogo idą, ale ja i tak podejrzuję. Wtedy jestem spokojny.

Od spotkania z kościotrupem w bramie z zasady nie płaczę się nocami po mieście. Ale to się zdarza. Czasami cholernie długo wracam do domu; chociaż z tamtej strony mam z górki. Ale kiedy zobaczę z daleka latarnię przy naszej bramie, to tak jakbym już siedział na swojej wersalce koło Miśka. Czasem myślę sobie, że ta latarnia to jest dla mnie taki znak, jak dla robotników latarnia morska. Mój dom jest moim portem. A ja? Filozofem z bramy. Tak na mnie mówią sąsiedzi i kumple. Ja się nie obrażam. Bo czy gdzieś jest drugi taki dom z taką bramą i takim filozofem?

JOANNA RADOŃSKA



Pierwszy pstrąg

18 kwietnia, wspólnie z kolegą Wojtkiem wybrałem się na popołudniową wyprawę na pstrąga. Łowiskiem była rzeka Skroda. Wojtek poszedł w dół rzeczki, a ja w górę. Na jednym z zakoli nastąpiło gwałtowne branie. Po widowiskowym holu pobrałem rybę ręką. Z rybą udałem się do Dyrektora Biura ZO PZW, który zrobił zdjęcia. Potakowiec mierzył 44 cm i ważył 0,9 kg. Łowiłem wędziskiem Powergrip 2,7 m, kołowrotkiem Cormoran SSL-05, żyłką 0,18, a skuteczną przynętą okazała się jedynka wirówka.

Krzysztof Gedrowicz

Łomża

Przypominamy: nasz konkurs na wędkarski okaz roku 1995 trwa.

WICEMISTRZ
POLSKI
RADZI



Lato leszcza

Lipiec i sierpień, to najbardziej wiodnie miesiące do połowu leszcza skuteczniejszą i najtańszą metodą jest wędkowanie z koszyczkami (wizorkami). Mój sprzęt do tej Dwie wędki teleskopowe z dobrymi wrotkami o szpuli stałej. Na kach nawinięte mam żyłki 0,25 0,25 mm. Jako koszyczki stosuję metalowe sprężyny, które są w wędkarskich. Po założeniu koszyczki zakładam mały ciężarek. Poniżej żuję przypon metrowej długości 0,16 Tectan Premium i haczykiem katsu nr 6. Na leszcza stosuję duże haki. Przygotowania do wędki czyniam w sklepach wędkarskich pudełeczko czerwonych robaczek dwie kilogramowe paczki zanęty w wędki (dobrze gdy pachnie wanilią) go dokupuję w spożywczym płacie sianych. Po przybyciu na łowisko piono składniki zanęty mieszam dnie w misce. Dopiero później dodaję, uzyskując pożądaną konsystencję. Masę tę wciskam do sprężyny ugniatając. Jako przynętę używam wyłącznie czerwonych robaczek. Na haczyk zakładam dwie lub trzy w zależności od ich wielkości. Konstruję je białym robaczkiem, szcze potrafią zdjąć przynętę bez zacji szczytówką. Rzadziej używam przynętę kukurydzy lub grochu. Wbijam się pęczkiem czerwonych ków nie oprze się żaden leszcza jest, aby ostrze haczyka wystawało wewnątrz, obojętnie co założymy ją nętą.

W upalne dni leszczy szukam kiej 1-1,5 m wodzie o dość bryście, natomiast w zimniejsze - nie się. Tych miejscach. Nie polecam szukania ryb w zastoiskach i miejscach spowolnionym nurcie. Najlepsze gie prostki, gdyż pracująca w w w nęta wabi ryby z dużej odległości.

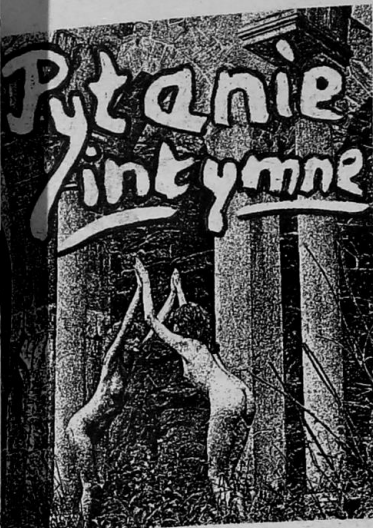
Zestawy zarzucam 10 m od brzo 5 m powyżej nich wrzucam, na p łowienia, zanętę w postaci 8 kul ści zaciśniętej pięści. Później co donęcam 4 kulami. W pierwszym tach podchodzą płocie i ukleje, likatnie skubią przynętę i wyskaku karm z telewizorków. Gdy nastę kój i przez parę minut nie się nie to wiem, że podeszły leszcze. Tak wsze. Wyjątkiem są sytuacje, g bliżu usadowi się większy dra Brania objawiają się delikatnymi niami szczytówki, a następnie ry gina zdecydowanie szczytówką c ki. Zacięcie nie może być mocne, będzie zapięty pewnie. Dlatego najlepsze haki, czyli Gaumakats najbardziej istotna część zestawu lem zaciętego leszcza nie mus śpieszyć, ale wyprowadzamy go szybciej z rejonu łowiska. Don szcze żerują cały dzień, ale naj rą jest wczesny ranek i popołud

Wędkarze o zacięciu sportow wają długich 8-12 metrowych popularnie zwanych tyczkami. to, niestety, dość dużego wysiłku, kij nie jest tani. Niektórzy prób leszcze klasyczną przystawką. letnie, niskie stany wody sprawa większość ryb przebywa w nurci metrow od brzegu. Namawiam d nia z koszyczkiem, gdyż ten spo najsukeczniejszy. Przekonałem tym w pierwszej dekadzie lipca nia kija życzy

KRZYSZTOF GEDROWICZ



KONTAKTY



Pytanie intymne

Mój mąż naczytał się najróżniejszych poradników i gazet z radami, dotyczącymi seksu i raz koniecznie ze mną chce to prowadzić w życie. Od lat półżyliśmy normalnie i było dobrze, raz gorzej, raz lepiej, ale oboje dobrze. A teraz on zmienił. Mnie każe się dostosować do jego wskazówek. Nie wiem, co mam zrobić. Jesteśmy bardzo przywiązani do czworonożnego domownika i trudno byłoby się z nim rozstać. Czy rzeczywiście pies stanowi zagrożenie dla dziecka?

Jadwiga

Miłość to wzajemne kompromisy, w pewnym stopniu poświęcenie się. To, że mąż sięgnął po poradniki i szukał porad specjalistów, może oznaczać, że seks, który autorka listu nazywa „normalnością” stał się dla niego nudny. Szuka inności, chce zerwać z rutyną, spróbować innej. Dobrze, gdyby Pani Jadwiga sięgnęła także po fachową lekturę. Nie można zawsze wszystko robić tak samo. Inaczej może być równie dobrze albo gorzej. Ale do tego potrzeba trochę nowego nastawienia i osobistego zaangażowania. Wiek w uprawianiu seksu nie przeszkadza. W krywaniu siebie wzajemnie tak. To dobrze, że mąż odważył się poszukiwania. Jest tylko jedna waga, nie można w erotycznych sytuacjach stosować się do reguł. Trzeba zdobyć się na spontaniczność i współuczestnictwo w seksie. Zmiana pory stosunków seksualnych to jeszcze jeden krok na poszukiwania, by było lepiej i inaczej. Wielu mężczyzn jest podnieconych i ma utrudnione erekcje. Jeśli warunki to pozwalają, można dostosować się do nowych godzin. W naszym związku potrzebna jest elastyczność, mąż zauważył to pierwszy. Radzę przełamać swoje przekonania, zdobyć się na spontaniczność. Nie zastawiać się nad wiekiem i „wymyślnym” męża. Jest dobrze wtedy, gdy partnerzy są zadowoleni i mają satysfakcję z bycia ze sobą.



LEKARZ DOMOWY

Nasza rodzina wkrótce się powiększy. Do tej pory mieszkaliśmy jedynie z naszym ulubieńcem, olbrzymim dogiem. Moi rodzice uważają, że powinniśmy pozbyć się psa, bo zagraża dziecku. Wysłuchałam opowieści o zazdrośnych zwierzętach domowych, które mogą zemścić się na noworodku. Nie wiem, co mam zrobić. Jesteśmy bardzo przywiązani do czworonożnego domownika i trudno byłoby się z nim rozstać. Czy rzeczywiście pies stanowi zagrożenie dla dziecka?

Natalia

Pies powinien być przygotowany na przyjście na świat nowego członka rodziny.

Jeszcze przed narodzinami należy pójść z nim do weterynarza i dokładnie przebadać. Trzeba sprawdzić, czy nie ma pcheł lub innych pasożytów. Warto także zadbać, by miał komplet szczepień.

Po przywiezieniu noworodka ze szpitala można od razu „przedstawić” nowego członka rodziny. Trzymając dziecko na ręku, wołamy psa i pozwalamy bardzo ostrożnie powąchać go. Powinniśmy psa pogłaskać i pochwalić za delikatność.

Pies może asystować przy zabiegach pielęgnacyjnych — kąpieli, przewijaniu. Może

chodzić także na wspólne spacer.

Niekiedy psy bardzo gwałtownie reagują na płacz niemowlaka: skomlą, piszczą. Warto od razu stanowczo zabronić takiej reakcji. Jeśli nasz zakaz nie skutkuje, można uspokoić nie tylko dziecko, ale i psa, np. głaszcząc go.

Już po kilku dniach pies zrozumie, że dziecko jest istotą bezbronną, potrzebującą opieki.

Niestety, nie można zostawiać noworodka jedynie z psem, który w przypływie sympatii chciałby się pobawić i np. złapać zębami za kark, tak jak robi ze szczeniakami. W późniejszym kontakcie dziecka z psem jest to znakomita lekcja przyjaźni, opiekuńczości i zabawy.

POD PARAGRAFEM

Chcę założyć sprawę mojemu nieznosnemu sąsiadowi. Niestety, dowiedziałam się, że będę musiała zapłacić wpisowe. Mam niewielką emeryturę, nie bardzo mnie stać na dodatkowe wydatki. Chciałabym się dowiedzieć, jak wysokie są stawki wpisowe.

Genowefa

Rozróżnia się kilka rodzajów wpisów.

• Wpis stały. Jest to taka forma wpłaty, która oznacza, że po zakończeniu postępowania procesowego nie trzeba będzie wносить dodatkowych opłat. Wysokość takiego wpisu zależy od charakteru sprawy. Może wynieść od 20 do

500 nowych złotych. Opłatą stałą w wysokości 50 zł jest wpisowe za wniesienie wniosku o zezwolenie na zawarcie małżeństwa. Za wniosek o ogłoszenie upadłości należy zapłacić 200 zł, a o wpisanie do księgi wieczystej prawa do własności gruntu — 500 nowych złotych.

• Wpis tymczasowy oznacza, że wpłaca się pewną, określoną przepisami sumę, która po zakończeniu sprawy może zostać zmieniona: podwyższona lub obniżona. Taka forma wpisu występuje na przykład przy występowaniu do sądu o ochronę dóbr osobistych i praw autorskich, orzeczenie rozwodu, ustalenie istnienia bądź nieistnienia małżeństwa, zaprzecze-

nie ojcostwa. Wpis tymczasowy może wahać się od 20 do 600 zł.

• Wpis stosunkowy. Jego wysokość zależy od wartości przedmiotu sporu. Tu już oblicza się procentowo wpis. Przy wartości sporu od 1 do 10 tys. zł — 8 proc.; od 10 tys. do 50 tys. — 3,6 proc.; od 50 tys. do 100 tys. — 6,6 proc.; powyżej 100 tys. zł — 6,8 proc. oraz 5 proc. nadwyżki, nie więcej jednak niż 100 tys. zł.

Warto pamiętać także, że bezpłatnie prowadzone są w sądzie wszystkie sprawy o alimenty i ustalenie ojcostwa. Sąd może także podjąć decyzję o zwolnieniu z kosztów osoby znajdującej się w wyjątkowo trudnej sytuacji materialnej. Trzeba wówczas złożyć pisemne oświadczenie o swojej biedzie finansowej i udowodnić ją.

Wysokość wpisu tymczasowego zależy od decyzji sądu.



JESTEM W CIAŻY

Kochana Gizelo, nie wiem, co mam robić, gdzie pójść: najlepiej w świat, przed siebie. Chodziliśmy ze sobą dwa lata. To była moja pierwsza miłość, był mi bardzo bliski, rozumieliśmy się w pół słowa i w pół uśmiechu. Kazik był bezrobotny, ja zarabiałam 3 miliony, mamusia ma rentę, ale wszystko wydaje na lekarstwa. A starsza siostra studiuje. Tata się odmeldował, gdy miałam 12 lat. Chcieliśmy się pobrać, mieć dwoje dzieci. Ślub, wesele, a z czego? Więc Kazik postanowił wyjechać do Niemiec na zarobek. Pojechał w kwietniu, teraz jest czerwiec. Z kolegą. Ten kolega dzwoni, pisze listy do żony, a Kazik ani słowa. Podobno się

rozdzielili, bo była robota tylko dla jednego.

Wiem na pewno, że mnie kochał. Tak mówił: „Moje kociątko...” Ale dlaczego się nie odzywa?

Na samym końcu najważniejsze. Gdy tylko wyjechał, czułam się bardzo źle. Gizelo, jestem w ciąży! Jak tu rodzić dziecko w panińskim stanie i w takiej biedzie? A jednocześnie już kocham to dziecko.

Iga

Nie podałaś swego adresu (choćby tylko do mojej wiadomości). Na pewno znajdą się ludzie serdeczni, którzy Ci pomogą, nie zostawiaj samej. Zapraszam też na rozmowę (wtorek, godz. 9.30).

Gizela

OFERTY

Mam 21 lat, 167 cm wzrostu. Interesuję się sportem oraz muzyką. Wolny czas spędzam na spacerach przy księżycu i czytaniu książek. Szukam miłej dziewczyny, szczerzej, poważnie myślącej o życiu. Napisz do mnie, może się spotkamy. Odpisz na każdy list.

Stanisław
z Łomży

Marzę o poznaniu wysokiego, przystojnego Pana w wieku 34-37

lat, pewnego siebie, a nawet odrobinę zarozumiałego. Może być romantyczny realista. Proszę o listy od Panów, mieszkających w Łomży.

Marzycielka

Jestem niebieskooką blondynką, lat 17 (wzrost 162 cm). Interesuję się muzyką dyskotekową. Bardzo wesoła „lwica”. Chodzę do szkoły ekonomicznej. Chcę mieć przyjaciół z całej Polski. Napiszcie do mnie. Lubię korespondować.

Barbara Kowalik

Wełnin 140
28-131 Solec-Zdrój

Cenię szczerość, uczciwość i wierność. Jestem kawalerem o zielenych oczach, miłym usposobieniu, ale wciąż samotnym. Poznam Panią do 35 lat o podobnych oczekiwaniach. Foto mile widziane. Odpisz na każdy list.

Rudolf Chropacz

ul. Kochanowskiego 3/1
48-100 Głupczyce

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko o dołączenie dwóch znaczków pocztowych po 45 groszy. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



LOS W PARAGRAFIE

W nawiązaniu do krytycznego artykułu Pana Bernarda Topolskiego, który ukazał się w Waszym tygodniku („Kontakty” nr 25/95), informujemy o kilku podstawowych dla rolników prawach i obowiązkach, wynikających z realizacji przepisów prawa ubezpieczeniowego.

Odnosząc się do tytułu artykułu „Los w paragrafie”, należy przyznać rację piszącemu. Każdy

z nas uwikłany jest w różnego rodzaju „paragrafy”, ale również każdy z nas podejmuje suwerenne decyzje, odnoszące się do naszych zachowań w sferze prawa cywilnego, administracyjnego, czy wreszcie ubezpieczeniowego.

Przywołana w artykule sytuacja byłego rolnika z gminy Zbójna jest tego przykładem. Wyzbywając się w wieku aktywności zawodowej gospodarstwa rolnego bez zabezpieczenia się w dobra materialne, w tym finansowe oraz nie podejmując żadnej innej działalności zawodowej doprowadził do sytuacji, w której nie może korzystać w pełnym zakresie ze świadczeń ubezpieczenia społecznego.

Wyjaśniamy równocześnie, że w ubezpieczeniu społecznym rolników nie występuje pojęcie „podłączenia się” do ubezpieczenia. Warunkiem podstawowym jest prowadzenie działalności rolniczej lub wykonywanie pracy w danym gospodarstwie, a to dopiero rodzi skutki prawne w sferze prawa ubezpieczeniowego. Warunki ubezpieczenia społecznego rolników reguluje ustawa z dnia 20 grudnia 1990 r. o ubezpieczeniu społecznym rolników (Tekst

jednolity: Dz.U. z 1993 r. Nr 71, poz. 342).

Pragnę zapewnić czytelników, że w Oddziale Regionalnym Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Zambrowie nie ma dowolności w stosowaniu prawa oraz kierowania się przy podejmowaniu decyzji tzw. subiektywnym (zdrowym) rozsądkiem. Jak w każdym postępowaniu procesowym po ustaleniu stanu faktycznego (w tym wypadku chodzi o wyjaśnienie: czy osoba zgłaszająca się do ubezpieczenia pracowała w gospodarstwie córki przed wypadkiem, jeżeli tak to od kiedy – czy też nie pracowała) wydawana jest decyzja w oparciu o obowiązujące przepisy prawne.

Rozbieżności w interpretacji przepisów przez pracowników Kasy, przywołane w artykule, wynikają raczej z braku lub jak kto woli: nieprecyzyjnego przedstawienia sytuacji faktycznej przez pełnomocnika zainteresowanego.

Prosimy zatem czytelnika o złożenie odpowiedniego wniosku na piśmie. Fakt podlegania lub wyłączenia z ubezpieczenia zostanie potwierdzony decyzją. Przysługuje od niej odwołanie do

Sądu Wojewódzkiego – Sąd Cywilny i Ubezpieczeń Społecznych w Białymstoku, według zasad ustalonych w kodeksie postępowania cywilnego.

mgr Andrzej Gruździński
Dyrektor Oddziału Regionalnego Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Zambrowie

POZDROWIENIA

z obozu szkoleniowego czynkowego w Suchej Beskidek orkiestry Zespołu Szkół Muzycznych dla życzliwej nam społeczności przesyłają

młodzież i opiekunowie

„KONTAKTY”

Gazeta zwana „Kontaktami” to najświeższe z Łomży

Każdy czyta to co chce, lecz z „Kontaktów” więcej

Czy Pan kupił te „Kontakty”? Czy Pan czytał już te fakty?

A czy Pani to czytała? A czy Pani to poznała?

Więc kupujcie je oboje! A czytajcie choćby w to

Anna Malwina Dąbrowska

NUMER JEDEN W ANGLII. Gay Shropshire ma 80 lat. Zaczynał od 40 hektarów. „Z głową poszedł” i postawił na selery. Dziś posiada kilka farm w Anglii (1200 ha), w Hiszpanii i Stanach. Czterech synów kontynuuje dzieło. „Z głową”, bo obok pól zbudował przetwórnice, skąd opakowane już selery trafiają do „Tesco”, najtańszych super-marketów. Gdy w Anglii jeszcze rosła, w Hiszpanii już są zbiory. Zbudował też hotel dla robotników (pokoje 12-osobowe), łazienki, prysznice. Jest i stołówka. A robotnicy są z Węgier, Litwy i z Polski.

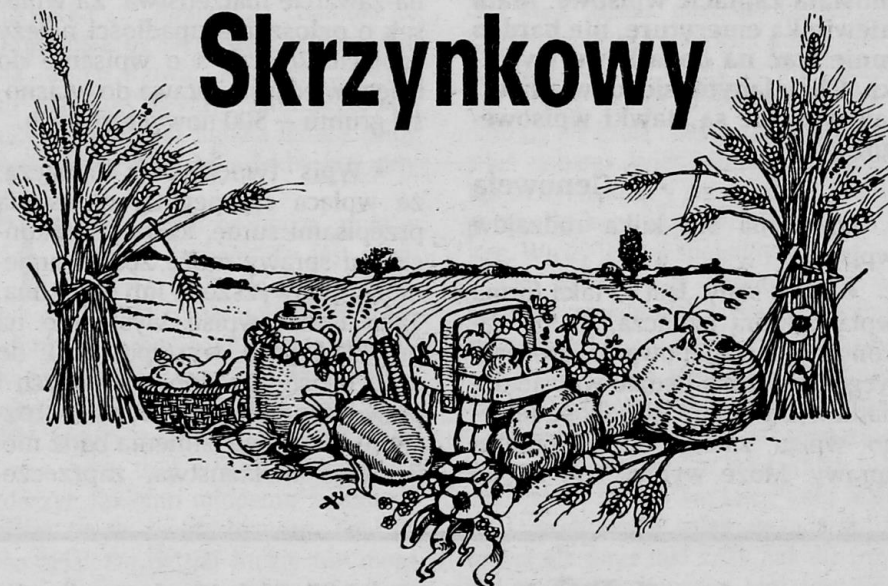
Gay Shropshire jest największym potentatem selerowym w Anglii; w Europie zajmuje trzecie miejsce. Ciągłe się rozbudowuje. Mieszka w dużym, nowoczesnym domu na wsi.

Zawarł umowę na praktyki studenckie z olsztyńską uczelnią.

WIELKA MASZYNA. Wieś „selerowa” nazywa się BARWAY. Zanim zaczęli pracować, przeszli badania lekarskie (pomyślnie), otrzymali szczepionki przeciwko tężcowi. Potem wydano im odzież roboczą, omówiono zadania.

— Patrzymy, stoi wielka maszyna. Nigdy takiej nie widziałem — powiada Paweł. — W Polsce takich nie ma.

Cała grupa (25 osób), została skierowana do obsługi tego koloasa. 17 nakładało sadzonki na haczyki i maszyna sadziła od razu 17 rzędów. Za nią szło pięciu i pilnowało rzędów. Jeżeli gdzieś była przerwa, dosadzali. Do obsługi tych 17 było jeszcze 2 do podawania skrzynek z sadzonkami.



— **Mógłbym mieszkać w Anglii** — stwierdza **Paweł Bączek**, student trzeciego roku Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. — **Większe niż u nas perspektywy, ludzie życzliwi, otwarci. Wszystko świetnie zorganizowane.**

Podobała mu się farma, w której pracował. Trochę by jednak zmienił.

Kilka lat temu, gdy chodził do szkoły, nawet nie marzył o wyjeździe na Zachód. Teraz praktykę zawodową odbywał 70 km od Londynu. Za zarobione pieniądze ubrał się, kupił komputer i przywiózł prezenty dla rodziny.

Tak pracowali od godziny siódmej do siedemnastej z małymi przerwami na jedzenie. Kupowali je w „Tesco”.

Praktyka zaczynała się w marcu, kończyła w maju. Było zimno, śnieg padał. Kto nie miał termosy (przeważnie nie mieli), nie napił się nawet gorącej herbaty.

Paweł przeszedł wszystkie prace przy maszynie. Najłatwiejsze było dosadzanie. Gorzej na górze. Koło wymusza tempo nakładania sadzonek. Boli kręgosłup. Tyle co na końcu pola, moment odpoczynku. Był też „skrzynkowy”: podawał skrzynki, szybko, szybko, trzeba było biegać, nosić je z palet, przekładać: były ciężkie, a potem

coraz cięższe. Nie myślało się o niczym. Tylko praca.

Brygadzystą został Irlandczyk. Nie zaprzyjaźnił się z nim.

Bywało też, że stali. Nawet kilka dni, gdy zabrakło selerów.

TAŚMA. Po obiedzie (frytki, ryby, mięso, zupy w proszku) kto chciał mógł „robić nadgodziny”. Każdy chciał. Godzina pracy w polu początkowo dawała 3,15 funta (1 funt — 36 tys. zł), a w przetwórnicy — 4,25 funta. Na początku, bo potem przeszli na system akordowy. Płaca zależała od ilości sadzonek (zarabiali i 40 funtów dziennie).

Paweł Bączek najlepiej czuł się w hali. Stał przy linii selerów, obie-

rał je ze starych, zgniłych. Praca czysta i lekka. Jego dzy ze wsi, lepiej czuli się w Anglii. Nikt się nie nudził. O fował język („Przekonałem, że umiem się porozumieć”), patrzył organizację pracy, że ich szef „supervis” był najlepszy. „Mogliśmy lepiej zgrać. Nie rozmawiał mi. No i gdy coś się popsuło, prawia i znów się psuło”.

Pracę kończyli niekiedy pierwszej w nocy.

NAJGORSZE. Na wszelką cę byli przygotowani. Po to tam jechali. Nie przewali się na „traktowanie”, się upokorzeni, traktowani ry. Pogardliwie: „cudzozi” robole”. Jedli obiad w sto zadzwonił telefon. Szeł szedł, podniósł słuchawkę, cił na widełki. A to ktoś do jednego z nich. Z ważną wą.

— To było najgorsze — dza Paweł. — A przecież Anglik nie przyszedłby tak cować za takie pieniądze.

Natomiast na ulicach, w pach wszyscy byli bardzo mi i pomocni. Bez poczucia szłości.

JEZIORKO. Do dziew września Paweł odbywał praktykę w Jezioroku u szka Baranowskiego. Tam nazywała się „G'S SHROP AND SONS HAINEY FARM” jest „rodzinnie”, bez gospodarstwo niewielkie.

— Uczę się wszystkich podstaw. Pracy przy sianie zniwach. Atmosfera zupełnie. Lubie pracować u pana nowskiego. Dobry fachowy sympatyczny — porównuję praktyki Paweł. (am)

video hit

• „ZAKAZANE SNY” — thriller psychologiczny, prod. USA. Reż. Andrew Stevens. Występują: Shannon Tweed i Joe Cortese.

Piękna kobieta w średnim wieku jest nieszczęśliwa w swoim związku małżeńskim. Pocięty szuka w snach. W końcu spotyka mężczyznę swoich marzeń i postanawia, by sny stały się rzeczywistością. Na trop kochanka wpada sadystryczny, zazdrosny mąż.

• „NIEWINNI I SKAZANI” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Paul Mones. Występują: Damian Chapa, Jennifer Rubin i Scott Plant.

Skazany za korupcję tajny policjant David Puccia gotowy jest na wszystko, byleby uniknąć odsiadki w więzieniu. Umowa zawarta z policją zmusza go do podjęcia ryzykownego zadania. Musi wkraść się w łaski szefów mafii, a następnie z obciążającymi dowodami wystawić ich pod lufy policjantów. Pucci musi wysłać do więzienia swojego najlepszego przyjaciela. Sytuację komplikuje jego romans z ognistą kochanką przyjaciela. Podejmuje ryzykowną grę, by ocalić swoje życie, przyjaźń i miłość.

• „PRZYGODA MIŁOSNA” — melodramat, prod. USA. Reż. Glenn Gardon Caron. Występują: Warren Beatty i Katherine Hepburn.

Dwoje ludzi poddaje się nieoczekiwanemu uczuciu miłości, choć każde z nich związało się już z innym partnerem. Gdy znaleźli się w nie sprzyjających dla ich miłości okolicznościach, zrozpaczeni, gotowi poświęcić uczucie, postanawiają się nie spotykać. Rozłąka okazuje się próbą wytrzymałości i nadludzkim wysiłkiem. W filmie gra niezapomniana Katherine Hepburn oraz amant kina Hollywoodu Warren Beatty. Ozdobą jest muzyka skomponowana przez Ennio Morricone.

• „TYLKO DLA BIAŁYCH” — dramat, prod. USA. Reż. Euzuhan Palacy. Występują: Susan Saradon i Marlon Brando.

Jest to film o różnych obliczach apartheidu w Republice Południowej Afryki, gdzie wszystko było dozwolone jedynie dla białych. Grają znakomici aktorzy z dawno nie widzianym na ekranie Marlonem Brando i Susan Saradon („Klient”, „Małe kobietki”).

• „EKSTRADYCCJA” — sensacyjny, prod. polskiej. Reż. Wojciech Wójcik. Występują: Marek Kondrat, Krzysztof Kolberger i Artur Żmijewski.

Nowy polski serial o policjancie, który tropi handlarzy narkotyków. Plejada naszych aktorów, wzorce z „Psów” Pasikowskiego.

Wszystkie filmy proponuje wypożyczalnia filmów video „DEDA”: Łomża, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGROD, ul. 550-lecia 1 i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.

JANUSZ BERNER

Wspomnienia żołnierza

W przedmowie książki pułkownika Zenona Tarasiewicza Marek Ney-Krwawicz pisze: „Lektura tych wspomnień nie jest łatwa, jest jednak ważna z uwagi na zawarty w nich ładunek informacyjny i emocjonalny. Pobudza do refleksji i zadumy nad pełnymi nadziei i tragizmu losami pokolenia, od podstaw wykształconego w szkołach II Rzeczypospolitej, które w latach II wojny światowej oraz po jej zakończeniu zdawać musiało trudny egzamin w walce o najwyższe wartości.”

Zenon Tarasiewicz urodził się w Połocku w 1911 roku, Szkołę Podchorążych Artylerii ukończył w 1934 r. uzyskując nominację na pierwszy stopień oficerski w Wojsku Polskim. Po czteroletniej służbie w 3 pułku artylerii lekkiej w 1938 r. został porucznikiem. Zdecydował się wówczas na podjęcie studiów w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. W styczniu 1939 roku z wynikiem celującym zdał egzamin konkursowy. Marzył o dalszych studiach w paryskiej Ecole Supérieure de Guerre.

Dzień 1 września 1939 przekreślił te plany.

Tytuły części „Wspomnień żołnierza” sygnalizują obszar, jaki obejmuje książka: lata przedwojenne, okupacja, lata powojenne. Wspomnienia obejmują całość służby wojskowej ich autora. Najpełniej opisana została konspiracyjna służba w Armii Krajowej i okres powstania warszawskiego, zaledwie naszkicowana — powojenna służba w Ludowym Wojsku Polskim. Autor do żołnierskich wspomnień włączył również tragiczny okres lat 1950–1956.

Przywołajmy raz jeszcze słowa autora przedmowy: „Są te wspomnienia ważnym dopełnieniem naszego stanu wiedzy o metodach działania Informacji Wojskowej, o preparowaniu zarzutów i oskarżeń wobec niewinnych ludzi, o prowadzonym śledztwie. (...) Opis tamtych lat jest jedną z niewielu opublikowanych relacji oficerów oskarżonych o tzw. spisek w wojsku. Jakkolwiek „Wspomnienia żołnierza” są zapisem jednego tylko polskiego losu, przez ich pryzmat postrzegać możemy wiele zdarzeń, będących udziałem tysięcy ludzi.”

Zenon Tarasiewicz zwierza się: „Do wspomnień żołnierskich powracałem myślą od chwili przejścia na emeryturę wojskową w 1956 r., kończącym »okres błędów i wypaczeń«. Dla mnie oznaczało to zwolnienie z więzienia, rehabilitację, możliwość zmiany zawodu — z wojskowego na cywilny. (...) Mimo upływu czasu większość przeżyć żołnierskich, (...) utrwaliła się w mojej pamięci, co pozwoliło mi wiernie odtworzyć je w tej książce. Niech służą następnym pokoleniom jako lektura historyczna, oby pouczająca.”

Nie wszyscy represjonowani, osadzeni w więzieniach przeżyli. Cóż. Ludzie ludziom zgotowali ten los.

Zenon Tarasiewicz: „WSPOMNIENIA ŻOŁNIERZA”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 180.

Książka dostępna w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej.



Opowieści kapliczne

W Obrytkach, przy drodze do Grajewa, na posesji Anny Sięcińskiej stoi krzyż. Postawili go na kamiennym postumencie rodzice Anny. Nie pamięta na jaką intencję, może tylko na chwałę Pana Boga. Na cokole ojciec wyrzył prośbę: „Boże pobłogosław nam”. Krzyż najpierw był drewniany, ale zniszczył się przez lata. Wówczas Anna ze swoją siostrą Bronisławą Lewkowską na tym samym cokole postawiły

drugi, również drewniany. Deszcze i wiatry znów go zniszczyły. Został kamienny postument z wypisaną prośbą. Trzeci raz Anna postawiła na nim krzyż żelazny. Do dziś stoi w kwiatkach i krzewach bzu.

— Zawsze tu był i dobrze, że jest. Ludzie przechodzą, skłonią się Panu Bogu, westchną nabożnie, modlitwę odmówią — mówi Anna Sięcińska.

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

Czy jesteś przesadna?

1. Decyzję podejmujesz:

- a) błyskawicznie — 0
- b) długo się wahając — 4
- c) pytając wróżkę — 5
- d) radząc się przyjaciela — 2

2. Zdrowa żywność, to:

- a) wszystko, co nie szkodzi — 0
- b) dieta wegetariańska — 1
- c) tylko potrawy zbożowe — 2
- d) tylko produkty surowe — 3

3. Słuchasz prognozy pogody:

- a) codziennie — 4
- b) nie przywiązujesz do tego wagi — 0
- c) słuchasz, lecz szybko zapominasz — 1
- d) tylko przed wyjazdem — 3

4. Kiedy czarny kot przebiegł Ci drogę:

- a) to bez znaczenia — 0
- b) trochę o tym myślisz — 1
- c) natychmiast to odczarowujesz swoimi sposobami — 3
- d) zmieniasz plany — 5

5. Czy wierzysz w tajemnice egipskich piramid?

- a) to dobre jako chwyt reklamowy — 0
- b) tylko w te, związane z kulturą kraju — 2
- c) oczywiście — 3
- d) nie zastanawiałaś się nad tym — 1

6. Kiedy ogarnia Cię niepokój:

- a) zaciskasz odruchowo palce — 2
- b) dotykasz swojego talizmanu — 4
- c) starasz się opanować — 1
- d) natychmiast chwytasz czekoladę — 3
- e) masz czarne myśli — 5

7. Czy miałaś wrażenie, że prze-

żywasz ponownie tę samą sytuację?

- a) być może — 2
- b) czasami — 3
- c) często — 4

8. Twoje sny:

- a) zawsze traktujesz poważnie — 2
- b) są niezwykle — 3
- c) są odbiciem kłopotów — 1
- d) często są to koszmary — 5
- e) nic Ci się nie śni — 0

9. Czy odpukujesz w nie malowane drewno?

- a) zawsze — 5
- b) odruchowo — 2
- c) dla zabawy — 1
- d) zawsze wierzysz, że coś w tym jest — 3

10. W grze liczbowej:

- a) wybierasz przypadkowe numery — 1
- b) wybierasz intuicyjnie — 3
- c) wybierasz liczby, składające się na konkretną datę np. urodzin — 4

11. Kiedy przeżywasz stres:

- a) zupełnie się poddajesz — 5
- b) idziesz do fryzjera lub na zakupy — 0
- c) robisz wielkie sprzątanie — 0
- d) wyłazasz się przyjaciółom — 4

12. Czy pełnia księżyca ma wpływ na Twoje samopoczucie?

- a) tak — 4
- b) czasem — 2
- c) nie — 0

13. Czy jesteś opanowana?

- a) tak, zawsze — 1
- b) czasem Ci się to nie udaje — 3
- c) reagujesz agresją w sytuacjach zagrożenia — 5

DO 35 PUNKTÓW. Czarny kot, to dla Ciebie po prostu czarny kot. Ani szczęśliwy przypadek, ani pech, ani przeznaczenie nie mają wpływu na Twoje plany. Uważasz, że każdy jest kowalem swojego losu.

OD 36 DO 46 PUNKTÓW. Niby kierujesz się w życiu bardziej rozumem niż uczuciem i zdajesz się na swoją intuicję, to jednak w trudnych sytuacjach szukasz pomocy w najróżniejszych wróżbach.

PONAD 47 PUNKTÓW. Wszystkie przepowiednie i znaki znasz na pamięć i natychmiast łączysz je ze swoją sytuacją. Kot na drodze? Nic już nie jest w stanie odwrócić Twojej uwagi przez cały dzień.





KRONIKA POLICYJNA

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- Złodziejska moda na rowery trwa. Ostatnio stracili swoje pojazdy: Halina R. i Irena S. z Zambrowa oraz Janusz K., Zygmunt Sz. i Robert D. z Łomży.
- W Łomży ze sklepu Eugeniusza S. i Mirosława O. ktoś ukradł sprzęt wędkarski i 200 zł. Straty około 6718 zł.
- W Czajach Bagnie (gm. Ciechanowiec) z obory zniknęła kłacz wartości około 2500 zł na szkodę Józefa W.
- W Konarzycach (gm. Łomża) z kurnika Ryszarda Sz. przepadły 22 kurczaki wartości około 250 zł.
- W Zambrowie z pastwiska przy ul. Grabowskiej ktoś ukradł krowę wartości 2000 zł na szkodę Marka N. Została odnaleziona w lesie w Woli Zambrzyckiej (gm. Zambrów).
- W Koźle (gm. Kolno) z domu Adama F. zniknęły 2 skórzane kurtki i radiomagnetofon. Straty około 1080 zł.
- W Ruskołęce Starej (gm. Andrzejewo) ze sklepu spożywczo-przemysłowego GS „Sch” w Andrzejewie przepadły artykuły wartości około 5600 zł.
- W nieznanym kierunku odjechał fiat 126p Zbigniewa Ł. z Zambrowa oraz jawa Bogdana D. z Marianowa (gm. Piątnica) i MZ Antoniego B. ze wsi Nadbory (gm. Jedwabne).

ZNALEZIENIE ZWŁOK

- W Waniewie (gm. Sokoły) w Narwi znaleziono zwłoki 48-letniego Tomasza Cz. ze wsi Czajki (gm. Sokoły). Lekarz stwierdził zgon z powodu utonięcia.
- Z Bugu w pobliżu Zgleczewa Panieńskiego (gm. Zaręby Kościelne) wydłobiono zwłoki 58-letniej Natalii Dz., mieszkanki tej wsi. Kobieta utonęła poprzedniego dnia.
- W Przestrzelach (gm. Rajgród) w mieszkaniu znaleziono częściowo rozłożone zwłoki 45-letniego Antoniego S.

UTONIĘCIA

- W Chojnowku (gm. Grajewo) podczas kąpieli w stawie utonął 40-letni Jan S. z Rydzewa (gm. Kolno).
- W Niewodowie (gm. Piątnica) podczas kąpieli w Narwi utonął 52-letni Wojciech N., miejscowy.

WYPADKI DROGOWE

- Na drodze Grajewo-Augustów kierujący ciężarówką z naczepą Roman F., obywatel Czech, będąc pod wpływem alkoholu (0,98 prom.), z nie ustalonych przyczyn zjechał nagle na lewy pas ruchu i uderzył w ciągnik rolniczy ciągnący wóz konny kierowany przez Kazimierza D. z Ciszewa (gm. Rajgród). W wyniku zderzenia pojazdów z wozu spadła na jezdnię Halina G., która poniosła śmierć na miejscu.
- W Szulborzu Kotach kierujący fiattem 126p Zygmunt P. z Czyżewa potrafił przebiegającą przez jezdnię 12-letnią Urszulę N., miejscową. Dziecko doznało urazu głowy.
- W Ciechanowcu na ul. Kościuszki kierująca fiattem 126p Irena P. z Zdobrza (gm. Ciechanowiec) potrafiła 3-letniego Mariusza G., który nagle wtargnął na jezdnię. Chłopiec doznał ogólnych obrażeń ciała.
- W Łomży na Al. Legionów kierujący motocyklem WSK Krzysztof J., miejscowy, skręcając w lewo nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu jadącemu z przeciwka fiatowi 126p, którym kierował Wojciech Dz. z Konarzyc (gm. Łomża). W wyniku zderzenia pojazdów motocyklista doznał obrażeń ciała.
- W Zambrowie na ul. Wojska Polskiego kierujący ładą Mirosław K., miejscowy, potrafił Zygmunta Cz., także z Zambrowa, który nagle wtargnął na jezdnię. Pieszy doznał obrażeń ciała.
- Na drodze Miastkowo-Ostrołęka w pobliżu Gałkówki (gm. Miastkowo) kierujący skodą Henryk Ł. z Nowego Dworu Mazowieckiego (woj. warszawskie), podczas wyprzedzania, uderzył w fiat 126p, którym kierował skręcający w lewo Krzysztof T. z Rydzewa (gm. Miastkowo). Pasażerka „malucha”, Sylwia T., doznała obrażeń ciała.
- W Łomży na ul. Zdrojowej kierująca fiattem 126p Gabriela M., miejscowa, bez upewnienia się skręciła w lewo i zderzyła się z wyprzedzającym ją polonezem, którym kierował Jerzy Z. z Łomży. Kobieta doznała obrażeń ciała.

INNE

- W lesie koło Grabówki (gm. Zambrów) powiesił się 34-letni Ryszard T. z Giżycka (woj. suwalskie). Tego samego dnia kierując oplem spowodował wypadek, w którym śmierć poniosła jego matka Helena T. Mężczyzna zbiegł ze szpitala.
- Na łące w pobliżu Konarzyc (gm. Łomża) Edward S., będąc pod wpływem alkoholu (1,37 prom.), nożem zadał dwa ciosy w przedramię swojemu bratu Szymonowi S. Na szczęście, obrażenia okazały się niegroźne. Przyczyną agresji były nieporozumienia rodzinne na tle majątkowym.
- W Krajewie Białym (gm. Zambrów) Zygmunt S. podczas libacji alkoholowej pobił swojego gościa Władysława G. z Wdziękonia Drugiego (gm. Zambrów). Mężczyzna doznał obrażeń ciała.
- Prokurator rejonowy w Zambrowie aresztował tymczasowo 31-letniego Andrzeja G. z Ratowa Piotrowa (gm. Śniadowo), podejrzanego o zgwałcenie pewnej kobiety.
- W Grodzkich Starych (gm. Kulesze Kościelne) w sklepie Mieczysława W., miejscowy, z nie ustalonych przyczyn skaleczył scyzorykiem w plecy i rękę Jana Ch., także z tej wsi.



SPORT

PIŁKA NOŻNA

Nie udało się drugiej drużynie rozgrywek łomżyńskiej „A” klasy ORLEŃTOM Czyżew awansować do klasy okręgowej białostocko-łomżyńskiej. Po przegranej na własnym boisku w pierwszym meczu barażowym z LZS Krynk 0:1, czyżewianie nie pojechali na spotkanie rewanżowe i przegrali walkowerem. Zatem jedyną drużyną z województwa, awansującą do „okręgówki” pozostała WISSA Szczuczyn.

SZACHY

Duży sukces odniósł Krzysztof Jakubowski z MARATONU Łomża, uczeń SP 9, zajmując drugie miejsce w silnie obsadzonym międzynarodowym turnieju w Suwałkach.

LEKKOATLETYKA

W ekipie polskiej na mistrzostwa weteranów, które rozegrane zostaną w Buffalo w USA, znaleźli się Jan Kotowski, nauczyciel w ZESPOLE SZKÓŁ ROLNICZYCH w Marianowie (wystartuje w skoku w dal) i Edward Regliński, dyrektor SP 1 w Kolnie (maraton).

KOSZYKÓWKA

Drugą konferencję odbyli uczestnicy Wakacyjnej Ligi Basketu Amatorskiego, zorganizowanej przez SP 10 w Łomży. Udział wzięło 75 osób. Turniej trójek szkół ponadpodstawowych wygrała drużyna POŁUDNIE w składzie: Piotr Orłowski, Robert Tyńska, Paweł Korytkowski i Kamil Sztrubel. W zawodach zespołów ze szkół podstawowych najlepsza okazała się MAGICZNA ŁOMŻY-CZKA, czyli Jacek Dąbkowski, Karol Gromak i Łukasz Różycki. Konkurs rzutów wygrał Jacek Dąbkowski (SP 10). Na szczególne podkreślenie zasługuje wyczyn jednego z młodszych uczestników imprezy, Łukasza Wilczka z klasy trzeciej SP 10, który dwukrotnie ułożył w koszu piłkę rzutami spoza linii 6,25 m.

Wśród trójek klas VII-VIII najlepszy był zespół ŻYRAFY w składzie: Grzegorz Prusko, Krzysztof Cwalina i Wojciech Korytkowski. W grupie trójek klas V-VI zwyciężyły MUSZKI w składzie: Marcin Muczyński, Paweł Wilczek, Wojciech Kukliński i Paweł Budziszewski. W konkursie rzutów najlepszy był Marcin Aleksiewicz (Zespół Szkół Mechanicznych).

Ostatnie spotkanie Ligi we wtorek, 25 lipca. Wielki finał 29 sierpnia.

WĘDKARSTWO

Drugą edycję ligi spinningowej, rozegraną na Bugu, wygrał Arkadiusz Przestrzelski przed Markiem Sierżputowskim z Łomży. Po tych zawodach w lidze prowadzi Arkadiusz Przestrzelski przed Krzysztofem Milewskim z Łomży, którzy zdobyli po 10 punktów.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPECJALISTA CHIRURG Wójcik STOCKI (Klinika Chirurgii Gastroenterologicznej w Białymstoku) przyjmuje niedziele 15.00-17.00, Łomża, Przemysłowa „Bawełny” ul. W. 161. tel. 50-64. Pełny zakres. Narkoza.

ŻALUJE PIONOWE, POZIOME, rancja plus rękoma. Materiały za darmo. Łomża, 162-100.

MAREW ŁOMŻA, Aleja Legionów 16, tel. 18-67-63. Glazura, terakota. Najniższy wybór w Łomży. Najniższe Sprzedaż na raty.

USŁUGI KOPARKĄ — Łomża, 188-200. K-235.

NAPRAWA: pralki, lodówki, zamrażarki 18-07-07, po 17.00 18-54-54.

SPRZEDAM M-5 z garażem. Zambrowo 71-21-09, po 16.00.

ŻALUJE, ZATRZASKI OKIENNE, antywłamaniowe, rolety zewnętrzne. Produkcja, hurt, detal. „ASTRA” Łomża, Giełczyńska 1. Tel. 166-442, 711-547.

„TYTAN” — NIERUCHOMOŚCI. Kup-sprzedaż-wynajem Łomża, Polowa 16-62-26.

BIURO OGŁOSZEŃ prasowych „Rzeczpospolitej”, „Super Ekspres”, „Kuriera Porannego”, „Słowa Wiślane”, „TYTAN” Łomża, Polowa 16-62-26.

WIDEOFILMOWANIE — tel. 182-71-44-90.

NAPRAWA TELEFONÓW „PANASONIC” Łomża, „PROTON”, Konstytucji 100 2/14, 18-51-78.

SPRZEDAM M-3. Łomża, 188-569.

SPRZEDAM NOWY DOM. Łomża, nowa 49.

SPRZEDAM FORD Taunus i przyczepę do samochodu osobowego. Łomża 184-350.

„PANASONIC” TELEFONY, FAXY — prawna, instalowanie, 18-51-78.

M-5 SPRZEDAM — 188-540.

SPRZEDAM DZIAŁKI rekreacyjne. Pisą. Wiadomość: Morgowniki 1.

ZATRUDNIĘ SPRZEDAWCĘ samochodów i mechanika samochodowego. Łomża, tel. 182-720.

SPRZEDAM DOM na os. „Maria”, surowy. Łomża, 181-397.

SPRZEDAM DOM 140 m². Łomża 160-615.

SPRZEDAM SAMOCHÓD ciężarówkowy Jelcz-326 D, 11 ton. Łomża 16-33-69.

ROZLEWNIA I HURTOWNIA WINA deusz Supiński Łomża, Piłsudskiego 127, skr. poczt. 83, tel. 180-682. Zapisy po dobre i tanie wina, codziennie 6.30 do 19.30.

SPRZEDAM DAIHATSU CHARADE 5-drzwiową (rok prod. 1982). Łomża 180-155.

SPRZEDAM KOMBAJN zbożowy zaczępowy — stan b. dobry. Zagroby 5, gm. Śniadowo.

K-2455

SPRZEDAM AMIGA-500. Łomża, 180-191.

K-2456

SPRZEDAM DZIAŁKĘ na os. „Maria”, grzejniki żeliwne, przyczepkę samochodową, akordeon włoski. Łomża, 189-143.

K-2457

KUPIĘ CIĄGNIK 30, niedrogo. Kolno, tel. 78-20-64.

K-2458

PRZEWIEZIEMY — towary, dokumenty, zakupy, mniejsze meble — za jedyne 7,00 zł — Łomża, tel. 18-62-76.

b/z

PITBULLTERIERY — szczenięta sprzedam. Zambrów, 71-31-80.

K-2459

SPRZEDAM M-4, I piętro oraz działkę budowlaną. Łomża, 18-45-80.

K-2460

WYSYŁAMY — materiały reklamowe. Adresy łomżyńskie i reszta Polski — Łomża, tel. 16-55-53.

b/z

ZAMIENIĘ KAWALERKĘ na większe. Łomża, 16-65-22.

K-2461

MONTAŻ OKIEN I DRZWI PCV, aluminium, remonty, suchy tynk, inne. Faktury VAT. Łomża, 16-39-86, 188-467.

K-2462-o

SPRZEDAM SILNIK i skrzynię biegów do Daci 1,3. Łomża, Woźniowka 40.

K-2463

SPRZEDAM 3 ha z siedliskiem z starymi budynkami. Kupiski Nowe 56. Małachowski.

K-2464

ZNALEZŁAM RUDĄ SUCZKĘ — Łomża, 16-23-39.

K-2465

PRZYJME NA STANCJĘ dziewczynę, warunki mieszkaniowe bardzo dobre. Łomża, tel. 16-45-03.

K-2466

KOTŁY GAZOWE, INSTALACJE GAZOWE. Konkurencyjne ceny! Sprzedaż, montaż, serwis. Łomża, Krzywa 10, 16-02-21.

K-2467-o

SPRZEDAM ŻUK — składak. Łomża, 182-545.

K-2468

SPRZEDAM M-4. Łomża, 189-581.

K-2469

SPRZEDAM MEBLE — nietypowe, czarne, jesion. Łomża, 182-968.

K-2470

SPRZEDAM M-6 85 m², wysoki standard. Łomża, 184-231.

K-2471

SPRZEDAM POSESJĘ 8,5 ara. Łomża, Sikorskiego 112.

K-2472

SPRZEDAM KOMBAJN zbożowy „Wistula” KZ B3B ze zbiornikiem. Wiesław Bączek, Ostróżne 61, 18-305 Szumowo, woj. Łomża.

K-2473

SPRZEDAM DOM z siedliskiem 0,55 ha. Ratowo Piotrowo 17, gm. Śniadowo.

K-2474

POSZUKUJĘ MŁODEJ dziewczyny do dzieci. Lilla Nowakowska, Pianki 32, 11-525 Orzysz.

K-2475

KUPIĘ M-2. Szukam stacji dla rodziny. Łomża, 183-239.

K-2476

SPRZEDAM POLONEZ 1,5 LE (1985 rok). Łomża, 16-63-56.

K-2477

ZAMIENIĘ PÓŁ BLIŹNIAKA (z dopłatą) na mieszkanie w bloku. Łomża, Waska 74.

K-2478

WYKONAWSTWO INSTALACJI wodno-kanalizacyjnej i c.o. miedź, plastik, ogrzewanie podłogowe. Kotłownia: olej, gaz. Łomża, tel. 18-66-13, 17-66-74.

K-2479

SPRZEDAM 8,59 ha z budynkami oraz sprzętem. Jezioro 83, gm. Piątnica.

K-2480

SZUKAM LOKALU do wynajęcia w centrum Wysokie Mazowieckie lub Łap na zakład fryzjerski. Kontakt: Zambrów, tel. 71-48-84, godz. 8.00-21.00.

K-2481

SPRZEDAM DZIAŁKĘ uzbrojoną w centrum Łomży, 16-39-62.

K-2482-

SPRZEDAM KIOSK spożywczy. Łomża, 18-99-95, po 15.00.

K-2484

JEŚLI PO 10.07 br. ktoś z mieszkańców posesji (koło starego mostu) Sikorskiego, Rybaki, Senatorska, Woźniowka — znalazł pomarańczowego kanarka — proszę o zwrot za nagrodą. Łomża, tel. 164-541.

K-2483

SPRZEDAM FIAT 126p (1994). Łomża, 18-12-47.

K-2485

DOM — 165-060.

K-2486

POSZUKUJĘ LOKALU na sklep w Kolnie. Łomża, 162-043.

K-2487

SPRZEDAM DOM w Nowogrodzie ul. Nadnarwiańska 7, woj. Łomża. Kontakt na miejscu.

K-2488-o

SPRZEDAM STAR-200 Leyland 3W. Kolno, tel. 78-30-56.

KK-41

SPRZEDAM M-4 Łomża oraz maszynę kuśnierską. 183-162.

K-2489

SPRZEDAM DOM piętrowy, budynek gospodarczy, obszerny plac. Łomża, Sikorskiego 283.

K-2490

DOM PIĘTROWY, oficyna na 18 arach sprzedam. Łomża, Dworna 52 a.

K-2492

MAŁŻEŃSTWO PO STUDIACH wynajmie kawalerkę lub mieszkanie dwupokojowe (najchętniej umeblowane). Łomża, 18-01-37.

K-2493

DZIAŁKI BUDOWLANE, światło, woda. Łomża, 166-712.

K-2494

NEUROLOGIA, MEDYCYNA NATURALNA: HIPNOZA (nerwice, uzależnienia, alergie). LASER (ból korzonkowy, reumatyczne, owrzodzenia). AKUPUNKTURA. Zabiegi również w domu pacjenta. Łomża, 18-50-84.

K-2500

SPRZEDAM FIAT 126p (1993). Łomża, 189-245.

K-2495

SPRZEDAM FORD Fiesta (1978), stan idealny. Łomża, tel. 183-649.

K-2496

MALUCHA (1992 r.) sprzedam. Łomża, 18-26-25.

K-2498

PILNIE SPRZEDAM działki budowlane. Łomża, Piaski 31 b, tel. 160-199.

K-2499-o

SPRZEDAM VOLKSWAGEN Passat 1,6 Turbo diesel (rok 1990). Malucha (1979+1983). Tel. 18-58-62.

K-2501

ZAMIENIĘ MIESZKANIE komunalne M-3 na większe. Kolno, Kolejowa 4/1, tel. 78-37-60.

KK-42

SPRZEDAM GOSPODARSTWO rolne 12 ha z zabudową. Eugeniusz Maty, Rusko-łęki — St. 61, woj. Łomża.

K-2502

ŻALUZJE, FOLIE antywłamaniowe, remonty. Łomża, 16-35-58.

FAK-397-o

NAPRAWA ELEKTRONARZĘDZI — Łomża 16-35-58.

Fak. 397-o

SPRZEDAM GRZEJNIKI KĘTY PKA-500, szt. 120. Łomża, tel. 180-504, dzwonić 7.00-9.00 lub po 20.00.

K-2503

SPRZEDAM WYPOSAŻENIE sklepu i magazynowe regały techniczne. Łomża, ul. Bema 25, tel. 188-058.

K-2504

SPRZEDAM PRASĘ do słomy, stan dobry. Łomża, tel. 182-200.

K-2505

DO WYNAJĘCIA 40 m² Łomża, tel. 18-29-08.

K-2506

JAGUAR (1987), XJb, automatic z komfortowym wyposażeniem i w doskonałym stanie sprzedam. Łomża, tel. 18-34-78.

K-2507

PLYMOUTH VOYAGER (1990) Vb, 3,0 l, klimatyzacja, 46.000 km, samochód w doskonałym stanie. Łomża, tel. 18-34-78.

K-2507

SPRZEDAM FIAT NSU (1936 rok) lub zamienię na Malucha (90/91). Łomża, 18-63-49.

K-2508

M-5 DO WYNAJĘCIA, stan surowy Łomża. Tel. 191-457, po 19.00.

K-2509

SPRZEDAM DOM Łomża, ul. Różana 14, tel. 19-17-57.

K-2510

SUCHY TYNK, szpachlowanie, malowanie. 18-23-58.

K-2511-o

SPRZEDAM KIOSK gastronomiczny, tel. 18-14-23.

K-2512

SPRZEDAM KOMBAJN „BIZON” ZO-56, po kapitalnym remoncie, stan bardzo dobry. Strękowa Góra 9, gm. Zawady.

K-2513

SPRZEDAM FIAT 125p (1982); Fiat 126p (1984). Kupiski Nowe 60.

K-2514

„LOTOS Prim” ZATRUDNI na okres wakacji lub na stałe osoby w wieku 18-40 lat do pracy w handlu. Łomża, ul. Dmowskiego 1C, tel. 185-506.

K-2515

M-3 SPRZEDAM 186-936.

K-2517

G.S. „SCH” w Nowogrodzie posiada wolną powierzchnię składową w chłodni (-25°C). Informacja: tel. (086) 17-65-29.

K-2516

ZATRUDNIĘ OPIEKUNKĘ do 5-letniego dziecka, od 1 września 1995 r. Łomża, 18-24-79.

K-2526

SPRZEDAM FSO 125p (1990); Renault R-20 (1982). Łomża, 16-60-87, po 16.00.

K-2527

ZATRUDNIMY OPERATORA na koparkę samochodową. Łomża, tel. 160-128.

K-2528-o

SPRZEDAM BMW 316i (1986). Łomża, 16-53-70.

K-2529

DOM 10 km od Łomży sprzedam. Ryśszard Pych. Al. Legionów 68, po 19.00.

K-2530

SPRZEDAM DOM lub zamienię na M-3, tel. 16-46-18.

K-2518

KUPIĘ DOM jednorodzinny lub mieszkanie do 50 m² (w rozliczeniu działka). Łomża, tel. grzecz. 16-38-02.

K-2519

KUPIĘ M-2 — Łomża, 18-66-13.

K-2521

PILNIE SPRZEDAM Mercedesa 200 D — diesel, radio cb, kiosk-szczęki, włoską suknię ślubną. Łomża, 18-26-27.

K-2520

SPRZEDAM BUDOWLANO-REKREACYJNĄ działkę 1800 m², dotykającą do Narwi w Starej Łomży (prąd, woda, metalowe ogrodzenie). Tel. 16-40-73.

K-2522

SPRZEDAM PRASĘ do słomy, tel. 191-287. Piątnica ul. Sadowa 2.

K-2523-o

PILNIE SPRZEDAM sklep spożywczy z wyposażeniem w centrum Jedwabnego, tel. 172-653.

K-2524

SPRZEDAM DOBERMANY i dorosłego rottweilera. Łomża, 17-75-78, po 21.00.

K-2525

SPRZEDAM FIATA 126p (1985). Łomża, 18-15-09.

K-2531

SPRZEDAM DOM. Łomża, tel. 16-49-06.

K-2532

TANIO SPRZEDAM M-4, Łomża, 163-229.

K-2533

COTYGODNIOWE PRZEJAZDY BUSEM Łomża-Hanower. Łomża, 182-523.

K-2534

SPRZEDAM TARPANA — Łomża, 16-23-83.

K-2535

SPRZEDAM MIESZKANIE M-3 Łomża, tel. 181-297.

K-2536

ZATRUDNIĘ POMOC DOMOWĄ — Łomża, tel. 180-969, po 17.00.

K-2537

SPRZEDAM FIATA 126p (1982); Fiat 125p (1982). Łomża, Poznańska 75.

K-2538

HONDA CIVIC 1,5 l, 3-drzwiowy (1992 rok) sprzedam. Łomża, 16-33-30.

K-2539

POLONEZ (1992 rok) sprzedam. Łomża, ul. Rządowa 4/4.

K-2540

SPRZEDAM OWCZARKI niemieckie. Łomża, 16-42-99.

K-2541

SPRZEDAM DZIAŁKĘ 5 arów. Kupiski Stare (przy Gabrieli) Szczepankowo (Leżnica). Bruliński.

K-2542

ZATRUDNIĘ TAPICERA — Łomża, 16-54-80.

K-2543

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!).

Podziękowanie

LEKARZOM ORAZ PERSONELOWI pomocniczemu Szpitala Wojewódzkiego i Pogotowia Ratunkowego w Łomży, za pełen poświęcenia ratunek życia SZORLET URBANOWICZ, składa serdeczne podziękowania

mąż i rodzina

K-2522

Serdeczne wyrazy współczucia

Kol. TOMASZOWI WAWRZYNIAKOWI

z powodu śmierci

OJCA

składają: koleżanki i koledzy z Zakładu Telekomunikacji w Łomży

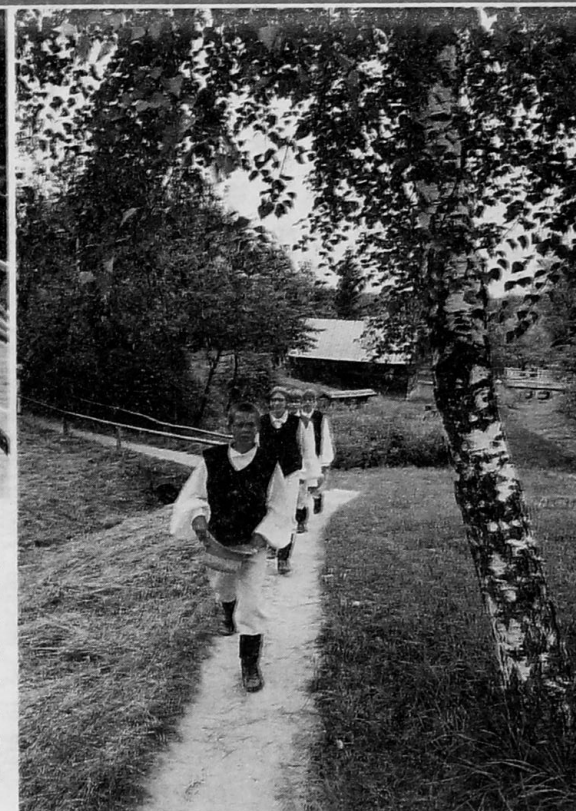
IV/OMO

K-2491

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Sławomir Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-55-92. Druk: SPPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Tradycjom kurpiowskim dobrze wróży to, co można było zobaczyć w czasie Dni Kultury Kurpiowskiej, które odbyły się w skansenie w Nowogrodzie. Zarówno prace z różnych dziedzin plastyki i rzemiosła, jak i prezentacje zespołów śpiewaczych, obrzędowych i muzycznych bardzo spodobały się liczny gościom imprezy. W charakterze oficjalnym pojawili się w Nowogrodzie m.in. Anna Szabat z Ministerstwa Kultury i Tomasz Kwiatkowski, szef Kancelarii Prezydenta RP (przysłał 3 tys. zł nagrody dla najciekawszych zespołów śpiewaczych). Nieoficjalnie byli m.in. uczestnicy kajakowego spływu Pisą pracowników wymiaru sprawiedliwości z wiceministrem Bohdanem Zdziennickim i rzecznikiem prasowym Andrzejem Cudałą.



W Przeglądzie Kapel, Śpiewaków i Gawędziarzy pierwsze nagrody zdobyli: w kategorii zespołów śpiewaczych — zespoły z NOWEJ RUDY i NOWOGRODU; soliści wokalistów — **Eugenia Kuliś** z KRUSZY i **Janina Zachłowska** z NOWEJ RUDY; soliści instrumentalistów — **Mieczysław Kurpiowski** z DZIERZG i **Edward Wójcik** z KUZLI; kapel — **Kapela Kurpiowska** z Łomży; gawędziarzy — **Aleksandra Kulczyk** z NOWOGRODU i **Jadwiga Solińska** z WĄSOSZA.

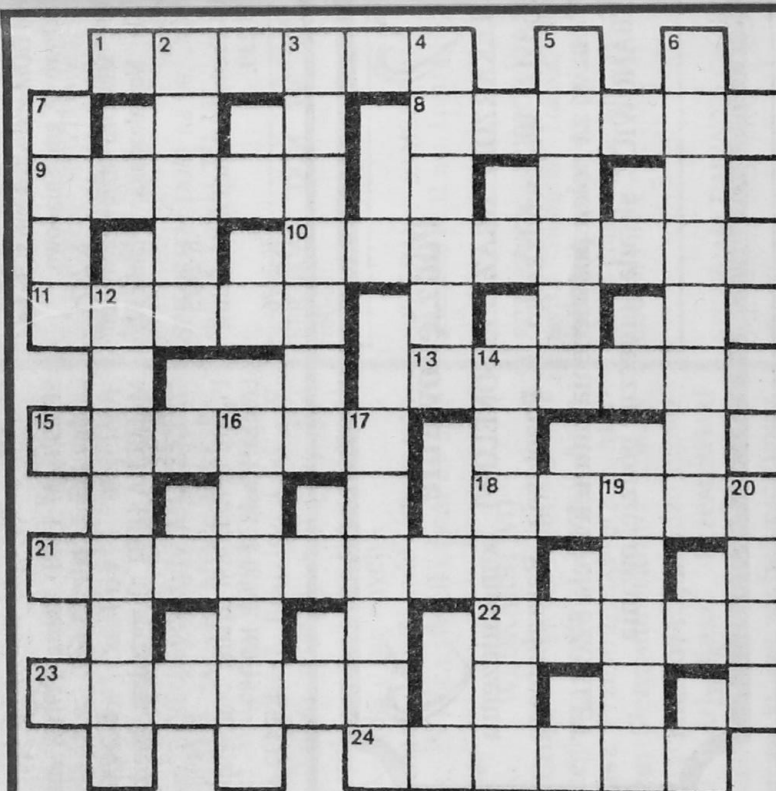
Podczas Dni w Nowogrodzie obejrzeć można też było prace nagrodzonych w Wojewódzkim Przeglądzie Sztuki Ludowej, których twórcom wręczone zostały nagrody.

Prace oceniane były w 9 kategoriach. Pierwsze nagrody zdobyli: za rzeźbę — **Janusz Kulesza** z Zambrowa; sztukę użytkową — **Jan Dobkowski** z Jankowa Młodzianowa; plecionkarstwo — **Edward Rogiński** i **Stanisław Modzelewski** z Jankowa Młodzianowa; plastykę obrzędową — **Zofia Trzcińska** z Nowej Rudy i **Maria Barańska** z Zambrowa; tkaniny — **Jadwiga Stypułkowska** z Truskolas Woli, **Zofia Murawska** z Radziszewa Króli i **Eugenia Olszewska** z Tryniesz; haft — **Joanna Ulatowska** z Nowogrodu i **Elżbieta Kozłowska** z Łomży; koronki — **Lucyna Siwik** z Kolna i **Wacława Majewska** z Łomży. W dziedzinie kowalstwa i garncarstwa zgłosili się tylko pojedynczy twórcy. Kowal **Dominik Ustaszewski** z Jankowa Młodzianowa otrzymał nagrodę specjalną za wysoki poziom prac, a garncarz **Zygmunt Krajewski** ze Szczuczyna, nagrodę „dla zachęty”.



Kurp

Fot. Gabor Lörczy



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) głośnie zawołanie, 8) stoi na czele wyższej uczelni, 9) hebel, 10) pracownik CBOS-u, 11) płaca od sztuki, 13) zepsucie się maszyny, 15) stolica Omanu, 18) znany węgierski kompozytor i pianista, (1811-86), 21) zimowa stolica Polski, 22) założyciel dynastii Rurykowiczów, 23) ryba z rodziny karpowatych, 24) zbiór komórek.

PIONOWO: 2) szeroka ulica do przejażdżek i spacerów, 3) do rozwiązania, 4) kolizja drogowa, 5) skąpiec, 6) Bronisław Cieślak w serialu „07 zgłoś się”, 7) część twarzy, 12) maszyna do cięcia papieru, 14) imię żeńskie, 16) w zestawie „Lego”, 17) osoba zobowiązana do zapłacenia sumy określonej na wekslu, 19) były szef URM-u, 20) jamnik. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 25

Poziomo: sprzęt, krtan, pędnia, owca, latarnia, Adak, agape, miód, Nagasaki, okno, rozpęd, płacz, zakwas.

Pionowo: krawędź, kawalkada, pięta, Zenon, trasat, trawa, rzemiosło, różnica, intruz, gazik, stępa.

Za rozwiązanie krzyżówki książki wylosowali: **ADAM BALICIUK** (Białystok), **EWA CZURYSKA** (Elk), **BARBARA ELIASZ** (Łomża), **JAROSŁAW GRUDKIEWICZ** (Łomża), **ELŻBIETA MALIŃSKA** (Grajewo), **SYLWESTER SZCZECZ** (Łomża), **JADWIGA WILICKA** (Kolno), **KAZIMIERA ZAŁEWSKA** (Wysokie Mazowieckie).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

